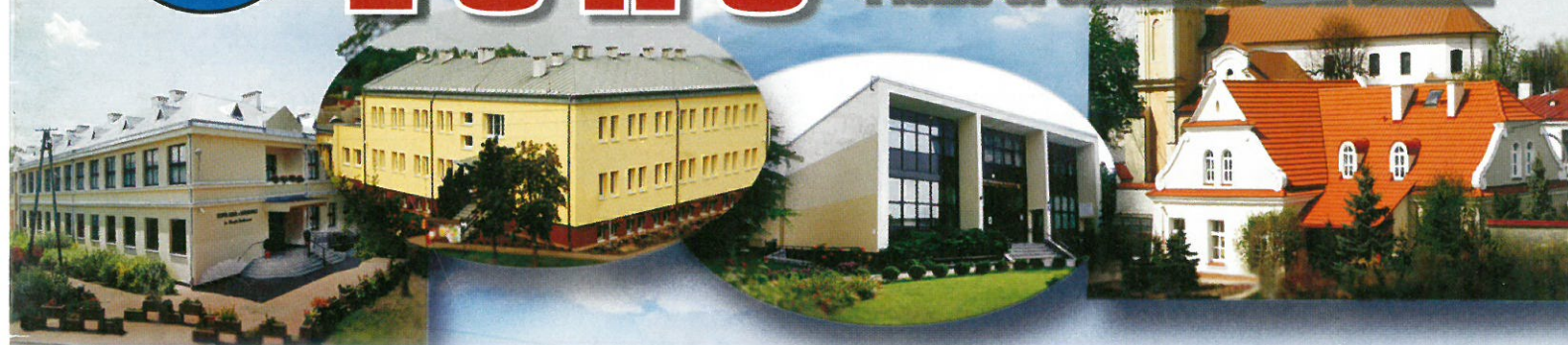




ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 3 (206)

MARZEC 2012 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



*Aby Zmartwychwstały Chrystus
obudził w nas to, co jeszcze uspięne,
ożywił to, co już martwe;
niech światło Jego słowa prowadzi nas przez życie do wieczności.
Radosnych Świąt w gronie rodzinnym życzy Redakcja „Echa Końskowoli”*



Spektakl „Dziewczynka z zapalkami” - na rzecz Lubelskiego Hospicjum dla dzieci im. Małego Księcia. Art. str. 7



Wystawa biżuterii artystycznej. Art. str. 12



Nasze gospodynie - kreatywne i ambitne. Art. str. 14



W drodze... Art. str. 8

Warsztaty decoupage. Art. str. 14

WIADOMOŚCI Z POŻOWSKIEJ

22 lutego 2012 r. odbyła się XVIII Sesja Rady Gminy Końskowola. Pośród poruszanych zagadnień znalazło się sprawozdanie z działalności Ośrodka Pomocy Społecznej za rok 2011 przedstawione przez panią kierownik jednostki Małgorzatę Teper. Przybyły przedstawiciel KRUS – pan Zdzisław Warda przedstawił zgromadzonym informacje na temat zmian w systemie ubezpieczeń dla rolników oraz najczęstszych wypadków na wsi. Szczegółowe informacje na temat obrad znaleźć można w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu Gminy.

„Nowe umiejętności kapitałem na przyszłość – promocja aktywnej integracji społecznej i zawodowej w Gminie Końskowola” – działania na rzecz osób bezrobotnych podejmowane przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Końskowoli

Pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa, mającą na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. (art. 2 ust. 1 ustawy o pomocy społecznej – Dz. U. z 2009r., Nr 175, poz. 1362 z późn. zm.)

Obecnie prawo do świadczeń z pomocy społecznej posiadają osoby i rodziny, których dochód nie przekracza: w przypadku osoby samotnie gospodarującej - 477,00 zł netto; w przypadku rodziny - 351,00 zł netto na osobę w rodzinie, przy jednoczesnym wystąpieniu przesłanek określonych w ustawie.

Pomocy społecznej udziela się osobom i rodzinom w szczególności z powodu (art. 7 ustawy o pomocy społecznej):

- 1) ubóstwa;
- 2) sieroctwa;
- 3) bezdomności;
- 4) bezrobocia;
- 5) niepełnosprawności;
- 6) długotrwałej lub ciężkiej choroby;
- 7) przemocy w rodzinie;
- 7a) potrzeby ochrony ofiar handlu ludźmi;
- 8) potrzeby ochrony macierzyństwa lub wielodzietności;
- 9) bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych;
- 10) (uchylony);
- 11) trudności w integracji cudzoziemców, którzy uzyskali w Rzeczypospolitej Polskiej status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą;
- 12) trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego;
- 13) alkoholizmu lub narkomanii;
- 14) zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej;
- 15) klęski żywiołowej lub ekologicznej.

Gmina Końskowola liczy 9252 mieszkańców. Dominującym problemem występującym w społeczeństwie jest bezrobocie, które powoduje ubożenie mieszkańców. Ze statystyk PUP w Puławach wynika, iż na koniec IV kwartału 2011r. w powiecie zarejestrowanych było 5.459 osób bezrobotnych, w tym 2.703 kobiety, a w **gminie Końskowola zarejestrowanych było 394 osoby bezrobotne (w tym 197 kobiet)**. Dane te nie uwzględniają bezrobocia ukrytego, które jest nadal poważnym problemem środowisk wiejskich. Główną przyczyną bezrobocia kobiet jest niskie doświadczenie zawodowe spowodowane wychowywaniem dzieci, u mężczyzn głównie jako skutek niewystarczających kwalifikacji zawodowych czy wykształcenie uniemożliwiające podjęcie pracy. Znajduje to odbicie w zasiłkach z pomocy społecznej. W 2011r. z pomocy społecznej skorzystało łącznie 181 rodzin liczących 533 osób (w tym wyłącznie w postaci pracy socjalnej 48 rodzin liczących 144 osób). Problem bezrobocia jest jednym z najtrudniejszych w gminie - utrwała proces ubożenia mieszkańców gminy i generuje kolejne problemy społeczne, m.in. bezradność, niewydolność ekonomiczną i społeczną, uzależnienia. Jako beneficjenci pomocy społecznej osoby są mniej aktywne w poszukiwaniu poprawy swojej sytuacji. W skali kraju prognozowany jest wzrost liczby bezrobotnych, niezbędne jest podejmowanie lokalnych działań aktywizujących. Skala problemu bezrobocia gminy

wskazuje na konieczność podjęcia pilnych działań zmierzających do rozwiązania występującego problemu lub zmniejszenia jego negatywnego wpływu na życie mieszkańców.

Działaniem pomocnym w rozwiązaniu tego problemu jest realizacja projektu systemowego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki pod tytułem: „Nowe umiejętności kapitałem na przyszłość – promocja aktywnej integracji społecznej i zawodowej w Gminie Końskowola”.

OPS w latach 2008-2011 przeszkolił w ramach projektu 23 osoby. W 2011 r. objęliśmy nim 8 beneficjentów (4 kobiety i 4 mężczyzn), którzy uczestniczyli w szkoleniach. Tematy szkoleń to: „Handlowiec z obsługą komputera, w tym programu magazynowego MAGRES NET i kasy fiskalnej” – indywidualne konsultacje psychologiczne oraz analiza potrzeb edukacyjno-zawodowych – łączny czas trwania spotkań – 120 godz. Ponadto został zorganizowany i przeprowadzony „Trening Umiejętności i Kompetencji Społecznych” w ramach instrumentów aktywizacji społecznej – 60 godzin treningu.

W bieżącym roku również złożyliśmy wniosek w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Celem projektu jest podniesienie poziomu aktywności zawodowej oraz zdolności do zatrudnienia osób bezrobotnych i biernych zawodowo oraz zmniejszenia obszarów wykluczenia społecznego. W 2012 r. planujemy przeszkolenie 11 osób (6 kobiet i 5 mężczyzn), korzystających ze świadczeń OPS, które nie pracują i są w wieku aktywności zawodowej.

Wsparciem zostanie objęte również otoczenie beneficjentów, tj. 25 osób (małżonkowie, konkubenci, dzieci). Wszystkie zakwalifikowane do projektu osoby to osoby dorosłe z terenów wiejskich, zagrożone wykluczeniem społecznym z powodu ubóstwa, wykazujące wysoki poziom bezradności na rynku pracy oraz posiadające podstawowe lub zawodowe wykształcenie. Grupa docelowa jest w pełni zgodna z założeniami Priorytetu VII Poddziałania 7.1.1. PO KL.

Realizacja zadań nastąpi po podpisaniu aneksu do umowy ramowej przez Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie.

Małgorzata Teper
Kierownik OPS w Końskowoli

Wypadki w rolnictwie

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego prowadzi działalność na rzecz zapobiegania wypadkom przy pracy rolniczej i rolniczym chorobom zawodowym. Jednym z zadań jest upowszechnianie wśród ubezpieczonych wiedzy o zagrożeniach przy pracy, a także znajomości zasad ochrony życia i zdrowia w gospodarstwie rolnym oraz zasad postępowania w razie wypadku. Prowadzi także dobrowolne nieodpłatne szkolenia w zakresie ochrony życia i zdrowia w gospodarstwie rolnym. Szkolenia z tematyki BHP prowadzone są dla rolników i uczniów Średnich Szkół Rolniczych z terenu działania PT Puławy. Dla dzieci wiejskich Szkół Podstawowych i Gimnazjów organizowane są konkursy plastyczne i konkursy testowe na temat „Bezpiecznie na wsi”. Współpracujemy także z samorządem lokalnym i Państwową Inspekcją Pracy. Wspólnie organizujemy szkolenia i konkursy. Prezentujemy także stoiska informacyjne na lokalnych imprezach takich jak dożynki, dni miejscowości itp.

Rok 2011 w PT KRUS w Puławach to drugi z kolei, w którym nastąpił wzrost ilości zgłoszonych wypadków. **Rolnicy zgłosili 132 wypadki. Więcej o 12% niż w 2010 r. Najwięcej z terenu gminy Końskowola 27, a najmniej z Wąwolnicy – 3.** Nie odnotowano żadnego wypadku śmiertelnego i żadnej choroby zawodowej. Największą ilość wypadków stanowią **upadki 56,8%**. Druga to **pochwyśnięcia i uderzenie przez ruchome części maszyn i urządzeń 10,5%**, a trzecia to **upadki przedmiotów 8,5%**. Reszta struktury grup wypadków kształtuje się w kilkuprocentowym udziale wypadków. Ogólny wskaźnik wynosi 18,2 wypadków na 1000 ubezpieczonych.

Rolnicy ubezpieczeni w KRUS i renciści będący na rencie inwalidzkiej okresowej mogą skorzystać z turnusów rehabilitacyjnych w sanatoriach. W roku ubiegłym z rehabilitacji skorzystało 69 rolników.

Zdzisław Warda KRUS

Nowe zasady ubezpieczenia zdrowotnego dla rolników

Z dniem 01.02.2012r weszły w życie przepisy ustawy z dnia 13.01.2012 r. o składkach na ubezpieczenie zdrowotne rolników za 2012 r.

Od 1 kwietnia br. w gospodarstwach rolnych o powierzchni 6 i więcej ha przel. miesięczna składka na ubezpieczenie zdrowotne za każdą osobę podlegającą ubezpieczeniu zdrowotnemu będzie opłacana samodzielnie przez rolnika w wysokości 1 zł za każdy pełny hektar przel. użytków rolnych. Na przykład rolnik posiadający gospodarstwo o powierzchni 10 ha przel. będzie opłacał miesięczną składkę w wysokości 10 zł za każdą osobę ubezpieczoną w gospodarstwie.

W gospodarstwach rolnych poniżej 6 ha przel. miesięczna składka na ubezpieczenie zdrowotne za każdego ubezpieczonego będzie nadal opłacana przez KRUS ze środków budżetu państwa (także w wysokości 1 zł za każdy pełny ha przel. użytków rolnych).

W świetle ustawy rolnicy są zobowiązani do opłacania miesięcznych składek na ubezpieczenie zdrowotne w terminach określonych dla składek na ubezpieczenie społeczne rolników, a więc do końca pierwszego miesiąca w kwartale poczynając od II kw.br. Bez zmian pozostaje sposób naliczania składek na ubezpieczenie

zdrowotne osób prowadzących wyłącznie działy specjalne produkcji rolnej. Osoby te nadal będą opłacały te składki samodzielnie w wysokości nie mniej niż 9 % wysokości minimalnego wynagrodzenia.

Jeżeli chodzi o powiat puławski wg. danych na dzień 31.12.2011 r. gospodarstw rolnych o powierzchni 6 i więcej ha przel. jest 1319. Przy czym w gospodarstwach tych jest ubezpieczonych ponad 1900 osób, za które od miesiąca kwietnia składka na ubezpieczenie zdrowotne będzie opłacana przez rolników. W dalszym ciągu większość rolników tj. ok. 70 % będzie zwolniona z samodzielnego opłacania tych składek tj. w powiecie puławskim 5244 ubezpieczonych w 4277 gospodarstwach.

W tej chwili trwa weryfikacja aktualnych wielkości gospodarstw rolnych. Wszyscy ubezpieczeni rolnicy otrzymali druki oświadczeń do uzupełnienia, gdzie mają wykazać aktualną powierzchnię gospodarstwa rolnego w ha fiz i ha przel oraz jego położenie. W oświadczeniu należy wykazać całkowitą wielkość gospodarstwa rolnego także we współwłasności. Stąd prośba o rzetelne i szybkie wypełnienie oświadczenia oraz przekazanie go do KRUS.

Patrycja Józefowicz KRUS

Nasza pani Sylwia – wizażystka na szóstkę!



Pani Sylwii Jagielskiej, należącej do grona stałych współpracowników „Echa Końskowoli”, większości Czytelników nie trzeba przedstawiać. Wizażystka, kosmetyk na kartach naszego pisma niejednokrotnie udzielała porad Czytelnikom – w kwestii pielęgnacji skóry oraz doboru makijażu.

Po zwycięstwie w warszawskich Mistrzostwach Makijażu „Czarna Perła” (9 października 2011 r. – przyp. A.B) pani Sylwia Jagielska reprezentowała Polskę na Mistrzostwach Świata w Dusseldorfie 10 marca 2012 r. i zajęła szóste miejsce! W gronie piętnastu wizażystek z całego świata, oznaczona numerem trzynastym,

prezentowała swoje umiejętności w dziedzinie makijażu.

Z serdecznymi gratulacjami i życzeniami dalszych sukcesów

Redakcja

Zapraszamy na rajd!

W związku z podaniem organizowanych ostatnio pieszych wędrowek – zapraszamy na kolejną. Trasa Pierwszego Pieszego Rajdu Wiosennego „Prima Aprilisowego” – 31 marca 2012 r. - będzie prowadziła przez: Puławy – Zimny Dół – Pankosów Dół – Kol. Zbédowice – Skowieszyn – Końskowolę i wyniesie około 12 km. Zbiórka uczestników 31 marca 2012 r. o godzinie 9.30 w Puławach – ul. Gościńczyk, obok Hipermarketu Carrefour. Podobnie jak w przypadku Rajdu „Między Pomnikami” liczymy na udział całych rodzin oraz młodzieży. Data rajdu nie jest przypadkowa – w związku ze sprawdzianem szóstoklasistów odbywającym się 3 kwietnia 2012 r. liczymy na udział uczniów, którym zdecydowanie przyda się odświeżenie na świeżym powietrzu i relaks. Zakończeniem rajdu będzie ognisko z pieczeniem kiełbasek (indywidualnie przyniesionych przez uczestników) oraz wręczenie dyplomów i znaczków rajdowych. Wpisowe w wysokości 5 zł należy uiścić w Gminnej Bibliotece Publicznej w Końskowoli do dnia 23 marca 2012 r., gdzie można także uzyskać szczegółowe informacje na temat rajdu.

Organizatorzy – GOK, Artur Pomykała

Uprzejmie proszę o dostarczanie materiałów do kwietniowego numeru „Echa Końskowoli” do środy 11 kwietnia 2012 r. Można je przekazać osobiście w GOK-u, przesłać na nasz nowy adres e-mail: gok_brzozowska@wp.pl lub skontaktować się telefonicznie z redakcją pod numerem tel. 81 881 62 69. Bardzo serdecznie zachęcam do współpracy z redakcją. Jednocześnie pragnę podziękować osobom, które przekazują materiały do „Echa Końskowoli” oraz informują redakcję o ważnych i ciekawych wydarzeniach z terenu gminy.

Agnieszka Brzozowska

Zachęcamy do korzystania z bezpłatnych usług Punktu Porad Prawnych mieszczącego się Gminnym Ośrodkiem Kultury, na parterze. Powstał on w ramach projektu „Poznaj swoje prawa – bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie dla mieszkańców powiatu puławskiego i ryckiego” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Punkt Porad Prawnych działa w: poniedziałki od godziny 8.00 do 14.00, środy od 7.00 do 13.00 oraz piątki od 12.00 do 20.00.

KOMPUTEROWY KURS ANGIELSKIEGO W BIBLIOTECE

Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli zaprasza wszystkie dzieci w wieku 6-12 lat na bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego FunEnglish.pl. Łączy on zabawę i naukę z używaniem z komputera. Każde dziecko może korzystać z kursu samodzielnie. Dokładnie tak, jak na co dzień korzysta z gier komputerowych. Wystarczy, aby uczyło się w bibliotece dwa razy w tygodniu przez niecałą godzinę, aby w ciągu kilku miesięcy można było zobaczyć pierwsze efekty nauki.

Kurs polega na połączeniu najnowszych technologii z tradycyjnym nauczaniem. Składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. Dzieci w świecie FunEnglish.pl przeżywają przygody wraz z bohaterami gier i filmów i uczą się bezpośrednio od native speakerów.

Kurs jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim. FunEnglish.pl tworzy sytuacje komunikacyjne i sprawia, że dzieci mówią i myślą w języku angielskim. Dzięki temu postępy w nauce są znacznie szybsze niż w tradycyjnych metodach nauczania.

Kurs składa się z sześciu bloków podzielonych na 11 podrozdziałów. W skład każdego podrozdziału wchodzi gra edukacyjna, krótki film, piosenka karaoke i „foto-lekcja” oraz ponad 20 ćwiczeń. Po przejściu przez wszystkie bloki dziecko zapozna się z prawie tysiącem zwrotów przydatnych w 90% sytuacji komunikacyjnych. Cały kurs zajmuje około dziewięć miesięcy. Przez cały czas trwania kursu dzieci będą mogły liczyć na pomoc pracowników biblioteki. A po jego zakończeniu każde dziecko otrzyma specjalny certyfikat.

Projekt www.funenglish.pl jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka (działanie 8.1) na lata 2007-2013 oraz z Budżetu Państwa.

Biblioteka otrzymała dostęp do kursu bezpłatnie, dzięki udziałowi w projekcie „FunEnglish w bibliotece”. Zarówno biblioteka, jak i dzieci uczestniczące w kursie, będą mogły także uczestniczyć w specjalnych konkursach organizowanych przez FunEnglish.pl i Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, która prowadzi Program Rozwoju Bibliotek.

Informacji na temat komputerowego kursu FunEnglish.pl udziela: Bożena Rybaniec tel.: 81-889-23-39

Bądźmy zdrowi wiosną

Za oknami coraz więcej słońca. Wielkimi krokami nadchodzi wiosna, niestety zmienna o tej porze roku pogoda sprzyja sezonowym infekcjom górnych dróg oddechowych oraz uczuciu przemęczenia. Stresujący tryb życia, mała aktywność fizyczna, nieprawidłowa dieta, palenie papierosów przyczyniają się do ogólnego osłabienia organizmu, a tym samym obniżenia jego odporności i zdolności do walki z wirusami i bakteriami. Na szczęście nasz organizm i jego odporność możemy wzmacniać na wiele sposobów - na przykład wprowadzając do swojej diety ryby morskie bogate w kwasy omega 3, miód lub inne produkty pszczele, czosnek, jogurty i kefir, brokuły. Dla zdrowia warto codziennie zjadać co najmniej pięć porcji owoców i warzyw – jedna porcja to średniej wielkości owoc lub warzywo albo 200 ml soku, najlepiej świeżo wyciśniętego. Urozmaicona dieta dostarcza cennych witamin i minerałów oraz błonnika, który pomaga zapobiegać zaparciom, zaspokaja głód i pomaga walczyć z nadwagą.

W okresie przesilenia wiosennego warto sięgnąć po dostępne w aptekach preparaty na podniesienie odporności, szczególnie w sytuacji, gdy z różnych przyczyn utrzymanie zdrowej diety się nie udaje. Skutecznym i od dawna stosowanym

przy skłonności do przeziębień preparatem jest tran dostępny w postaci kapsułek do polykania dla dorosłych i starszych dzieci, żelków dla dzieci oraz w płynie również o owocowym smaku i aromacie dla maluchów. Preparaty z witaminą C i rutyną, syropy z jeżówką lub aloesem, kompletne zestawy witamin i minerałów również przydadzą się w domowej apteczce. Podatność na infekcje zwiększa również odwodnienie organizmu spowodowane przede wszystkim zbyt małą ilością przyjmowanych płynów, ale także nadmiernym spożyciem mocnej herbaty i kawy oraz suchym powietrzem w ogrzewanych pomieszczeniach. Dorosły człowiek powinien wypijać około 2,5 litra płynów dziennie. Bardziej odporne na wiosenne infekcje są osoby które potrafią radzić sobie ze stresem oraz ci którzy pamiętają, że ruch to zdrowie. Codzienna systematyczna aktywność fizyczna choćby spacer czy jazda na rowerze znacznie poprawia kondycję. Podczas wysiłku organizm pozbywa się toksyn a krew dostarcza więcej tlenu do wszystkich narządów. Wiosną należy rozsądnie się ubierać, gdyż zarówno przegrzany jak i przechłodzony organizm jest bardziej podatny na infekcję.

Zaprzysiężona farmaceutka

530 rocznica ślubu Anny z Konińskiej Woli i Gabriela Tęczyńskiego

Fakt zawarcia małżeństwa przez Annę Konińską i Gabriela z Tenczyńską był zawsze dość mocno akcentowany w opisach dotyczących historii Końskowoli. Najczęściej jednak tylko w tym kontekście, że dzięki temu małżeństwu Tęczyńscy przejęli tzw. klucz końskowski, by trzymać go później do wygaśnięcia rodu w XVII wieku. Dotychczas jednak nikt nie pokusił się o analizę, dlaczego doszło do tego małżeństwa, dlaczego najmłodszy syn potężnego Jana z Tenczyńska kasztelana krakowskiego za żonę wybrał córkę Jana Konińskiego, który nie piastował nawet lokalnych urzędów. W swoim monumentalnym dziele „Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu” Janusz Kurtyka powołał co prawda fakt małżeństwa Anny i Gabriela w kontekście polityki małżeńskiej Tęczyńskich, ale ograniczył się do przypuszczenia, że mogło chodzić właśnie o przejęcie własności klucza końskowskiego.

W moim przekonaniu ten powód nie mógł być jedyny. Ród Tęczyńskich, wyniesiony do niespotykanej potęgi politycznej i gospodarczej przez Jana kasztelana krakowskiego (zmarłego w 1405 roku) i jego wnuka Jana również kasztelana krakowskiego (zmarłego w 1470 roku) koligacji się w drugiej połowie XV wieku niemal wyłącznie z innymi rodami magnackimi: Oleśnickimi, Koniecpolskimi, Odrowążami. Mikołaj Tęczyński, brat Gabriela (obaj zginęli w bitwie pod Koźminem w 1497 roku) ożenił się z córką Olechny z Chożowa wojewody wileńskiego. Na tym tle zupełnie wyjątkowo jawią się dwa małżeństwa Tęczyńskich – obydwaj z pannami Konińskimi.

Trzeba bowiem podkreślić, że już w latach 60-tych XV wieku Jan Tęczyński z Rabsztyna ożenił się z Barbarą Konińską, córką Piotra z Witowic. Będąc w Kraśniku warto odwiedzić kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, na fasadzie którego znajduje się herb Konińskich Rawa, upamiętniający to małżeństwo.

Kilkanaście lat później, w 1482 roku, brat stryjeczny Jana Tęczyńskiego z Rabsztyna – Gabriel – pojął za żonę Annę Konińską, córkę Jana z Konińskiej Woli. Podobnie jak Piotr z Witowic, także Jan Koniński nie pełnił żadnych urzędów publicznych. Niewątpliwie był on bogaty: posiadanie dziewięciu

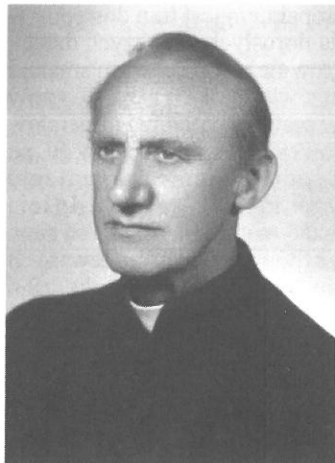
wsi i części wsi, zorganizowanych w klucz majątkowy wokół Konińskiej Woli, wraz z dochodami płynącym z produkcji żelaza z rudy darniowej bez wątpienia stawiało go wśród elity finansowej ziemi lubelskiej. Anna była jego jedyną dziedziczką, a dodatkowo z jej zapisu posagowego z lutego 1482 roku dowiadujemy się, że posag ten wynosił 800 florenów w złocie, a więc równoważność co najmniej kolejnej dużej wsi.

Jak zaznaczyłem wyżej, w mojej ocenie nie tylko posag Anny decydował o małżeństwie, ale także pozycja rodu Konińskich. Wywodzili się oni w prostej linii od kasztelana krakowskiego Warsza, jednego z wodzów Bolesława Wstydlwego. Ojciec Jana Konińskiego – Dzierław – w 1409 roku był wzmiankowany jako jeden z przywódców możnego i licznego rodu Rawów. Mniej więcej w tym czasie, gdy jego stryj Piotr wydawał córkę Barbarę za Jana Tęczyńskiego, Jan Koniński ożenił się z Katarzyną Rytwiańską, córką wojewody łęczyckiego Marcisza z Rytwian herbu Jastrzębiec. Tym samym szwagarami Konińskiego stali się Dzierław i Jan Rytwiański, jedni z najbliższych współpracowników króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Dlatego jedyną dziedziczką Jana Konińskiego – Anna – uosabiała tradycje dwóch zasłużonych dla Korony rodów: Konińskich i Rytwiańskich. O tym, że w domu Anny Konińskiej tradycje te były podkreślone świadczą pieczęć na dokumencie, wystawionym na rzecz Uniwersytetu Krakowskiego przez jej córkę Beatę. Pieczęć ta przedstawia herby: Rawicz Konińskich, Topór Tęczyńskich, Jastrzębiec Rytwiańskich i Zadora (herb matki Gabriela Tęczyńskiego, Barbary z Brzezia). Przesłanką przemawiającą za

kulturowaniem przez Annę tradycji rodowych matki było małżeństwo jej córki Barbary z Wawrzyńcem Myszkowskim herbu Jastrzębiec, synem Piotra marszałka Królestwa Polskiego. Warto przypominać o tych faktach, które w pełnym świetle prezentują znaczenie rodu, któremu Końskowola zawdzięcza powstanie i rozwój. Dla upamiętnienia 530 rocznicy ślubu Anny Konińskiej i Gabriela Tęczyńskiego „Fara Końskowska” wydała medal pamiątkowy, w którego awersie przedstawione zostały ich herby: Rawa i Topór.

dr Przemysław Pytlak

Boży Atleta - ksiądz Henryk Pasieczny



Proboszcz na trudny czas...

Niedawno, 7 lutego 2012 r. minęło osiemnaście lat od śmierci księdza Henryka Pasiecznego, byłego proboszcza parafii Końskowola. Przeżył pośród nas szesnaście lat, znany wszystkim jako bardzo życzliwy kapłan. Każdego kogo spotkał – na ulicy, czy przystanku autobusowym nieopodal plebanii – zawsze serdecznie pozdrowiał i pierwszy witał słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Jakim był kapłanem?

Opinia, jaką stworzyli mu ludzie tzw. poprawni politycznie, niezyczliwi kościołowi i jego pasterzom oraz zwykli plotkarze – zdecydowanie była krzywdząca dla ks. Pasiecznego. Choćby informacje o rzekomej wygranej w karty – pociągającej za sobą znaczne dobra materialne... Czy też plotka o wybudowaniu sobie i biskupowi kilku willi mieszkalnych na terenie całego kraju – przy okazji wznoszenia kaplic... Powtarzano informacje wysrane z palca, niczym popularna niedawno w naszym środowisku pogłoska o „budowie basenów na plebanii”. Ksiądz Pasieczny, przechodząc na emeryturę, zamieszkał w starym kilkunastopiętrowym budynku szpitalnym obok Kościółka św. Anny – adaptując niewielki pokój...

W oczach większości parafian końskowolskich uchodził za bardzo skromnego, uczciwego, pracowitego kapłana – bez reszty oddanego Kościołowi i Ojczyźnie. Szkoda, że dopiero po śmierci zaczęto go doceniać – słusznie stawiając w szeregu wielkich proboszczów końskowolskich. Moim zdaniem, po księdzu Lisowiczu będącym budowniczym obydwu końskowolskich kościołów, ksiądz Pasieczny plasuje się w pierwszej kolejności. Kilkakrotnie remonty kościoła parafialnego, generalny remont Kościółka św. Anny – łącznie z odnowieniem ołtarza, budowa trzech kaplic: w Pożogu, Chrzachowie i Sielcach, a przy tym duszpasterstwo oraz nauka katechezy w poszczególnych miejscowościach (w tym samym czasie) to jego zasługi. Biorąc pod uwagę fakt, iż w tamtym czasie w naszej parafii był jeden proboszcz i dwóch wikariuszy, a dość długo tylko jeden wikariusz, przy tym panował ustrój totalitarny – działania księdza zasługują na uwagę jako nie lada wyczyn. Takich dzieł dokonują tylko Boży Atleci, jakim zdecydowanie można nazwać księdza Henryka Pasiecznego.

Ksiądz Biskup, podczas pogrzebu ks. Pasiecznego, polecił odczytać lekcję o biegnących sportowcach – co skomentował w kazaniu słowami: „całe życie biegł, ale nigdy na oślep”. Nasz proboszcz bez kapłaństwa nie wyobrażał sobie życia. Szanował powołanie, był wierny powziętym postanowieniom, a swoim postępowaniem nigdy nie przyniósł wstydu Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Początki kapłańskiej drogi

Ksiądz Henryk Pasieczny żył bardzo skromnie, jak przystało na członka Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Urodził się w Chełmie 4 czerwca 1921 r., miał jednego brata. Po ukończeniu szkół ogólnokształcących w Chełmie został słuchaczem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, w czasie okupacji kształcił się na tajnych kompletach. Henryk Pasieczny był świadkiem Powstania Warszawskiego, które wywarło ogromny na jego wybór drogi życiowej. Widział zarówno bohaterstwo warszawiaków, jak i grozę tamtych dni. Wszyscy, a zwłaszcza powstańcy garnęli się do Boga, kapłanów i wówczas – w ogniu Powstania Warszawskiego, lejącej się krwi walczących, zrodziło się jego powołanie. Dzięki pomocy Sióstr Felicjanek, u których się ukrywał, zdołał opuścić Warszawę i wstąpił do Tajnego Seminarium Duchownego w podlubelskiej Krężnicy Jarej. W tym samym seminarium kształcił się wtedy inny bliski

nam kapłan – ksiądz arcybiskup senior Bolesław Pylak. Mszę świętą prymicyjną ksiądz Henryk Pasieczny odprawił 3 lipca 1949 r., po czym dowiedział się, że w Katedrze Lubelskiej – gdzie kilka dni wcześniej otrzymał święcenia – Matka Boża zapłakała krwawymi łzami. To jej zwierzył swoje kapłaństwo. Też Matki towarzyszyły mu aż do końca kapłańskiej drogi.

Początki kapłaństwa ks. Pasiecznego wiążą się z Puławami – był pierwszym wikariuszem w dziejach miasta, uczył tu katechezy i głosił wspomniane do dziś kazania. Kiedy wojna komunistów z kościołem rozgorzała na dobre, ksiądz Pasieczny – młody i pełen zapału – postanowił zawsze mówić prawdę. Gdy wychodził na ambonę w Kościele Wniebowzięcia NMP nad Wisłą, część ludzi ze strachu uciekała z kościoła – bojąc się aresztowania wszystkich zgromadzonych. Władzom działalność charyzmatycznego kapłana była solą w oku i wkrótce postanowiono zamknąć ks. Pasiecznego na Lubelskim Zamku. Szykany i przesłuchania nie złamały ducha młodego kapłana. Dzięki wstawiennictwu księdza biskupa ordynariusza, który osobiście poręczył za ks. Henryka Pasiecznego, duchownemu przywrócono wolność. O pobycie w więzieniu niechętnie opowiadał. Wspominał kiedyś, że kilkakrotnie celowano do niego z pistoletu.

Ksiądz Henryk Pasieczny pracował pod okiem biskupa w Katedrze Lubelskiej jako wikariusz, kolejnym etapem była parafia w Krasnobrodzie na Zamojszczyźnie. Nie był to łatwy czas. Nad słynnym sanktuarium Maryjnym i rozległą parafią z kilkoma kaplicami dojazdowymi czuwał schorowany proboszcz, mający za sobą doświadczenie obozu koncentracyjnego... Ksiądz Pasieczny wciąż znajdował się pod stałą obserwacją nieprzyjaznej Służby Bezpieczeństwa. Po latach opowiadał, że najtrudniejsze były dla niego niedziele.

W czasach przed II soborem watykańskim kapłanem nie wolno było spożywać posiłków przed celebrowaniem Mszy Świętej – dopiero po ostatniej w danym dniu Eucharystii mogli jeść. Ksiądz Pasieczny ostatnią niedzielą mszę odprawił w wiosce oddalonej o 11 km od rodzimej parafii. Niedojazdzenie i przebyte choroby – szczególnie w czasie okupacji – znacznie nadwładziły siły kapłana i szybko dawały o sobie znać. Podczas niedzielnych postów, długotrwałych dojazdów na Msze Święte zdarzało się, że ks. Henryk Pasieczny po kilka razy mdał z osłabienia, głodu... Gdy wyjeżdżał z furmanem na cotygodniową Mszę do odległej wsi, gospodyni dawała mu bułkę z masłem, aby w drodze powrotnej jak najszybciej coś zjadł. Obecnie te czasy odeszły w niepamięć – po Soborze Watykańskim II wprowadzono jedną godzinę postu eucharystycznego dla kapłanów, tylko przed pierwszą odprawianą w danym dniu Mszą Świętą.

Po latach ciężkiej pracy ksiądz Henryk Pasieczny trafił do Parafii Łubki, gdzie zmarł dotychczasowy proboszcz nie dokończywszy budowy kościoła. Problem stanowił brak finansów niezbędnych do wzniesienia świątyni. Datki na niedzielną tacę nie pokrywały nawet kosztów energii elektrycznej... Trzeba było brać się do roboty – własnymi rękami. Ksiądz Pasieczny ze swoimi parafianami stawał ramię w ramię i kościół dokończono. Wówczas kolejnym problemem okazał się brak utwardzonej drogi dojazdowej do świątyni. Z tymi trudnościami kapłan również sobie poradził – zmobilizował ludzi, uzyskał pozwolenia... W ten sposób, choć mimowolnie i na krótko, trafił do łask władzy ludowej – to była „woda na ich młyn”. Zakończenie budowy drogi stanowiło ważne osiągnięcie, przyjechali reporterzy z radia i telewizji, nadszedł czas podziękowań i gratulacji. Wówczas ksiądz Henryk Pasieczny po raz kolejny okazał się człowiekiem honoru oraz nonkonformistą – odmawiając przyznanego mu przez Radę Państwa wysokiego odznaczenia. Tłumaczył, że ono wcale nie należy się jemu, ale wszystkim mieszkańcom Łubek. Mimo nalegań stanowczo odmówił, dodając że „liczy tylko na Boże miłosierdzie, a medal przyjęty od takiej władzy mógłby mu zaszkodzić na Boskim Sądzie”. Na odpowiedź i szykany nie musiał długo czekać. Usłyszał nienawistne słowa: „będzie siedział w tych Łubkach do śmierci, a my tego dopilnujemy...” Mijały lata ciężkiej pracy, jednak ksiądz radził sobie w nowych

warunkach. Mimo że pochodził z miasta, kiedy sytuacja tego wymagała zajął się rolnictwem. Z książek uczył się uprawy roli i chowu zwierząt gospodarskich – z powodzeniem. Nie prosił o zmianę parafii, a dawni nieprzyjaciele zapomnieli o nim. Tak minęło kilkanaście lat.

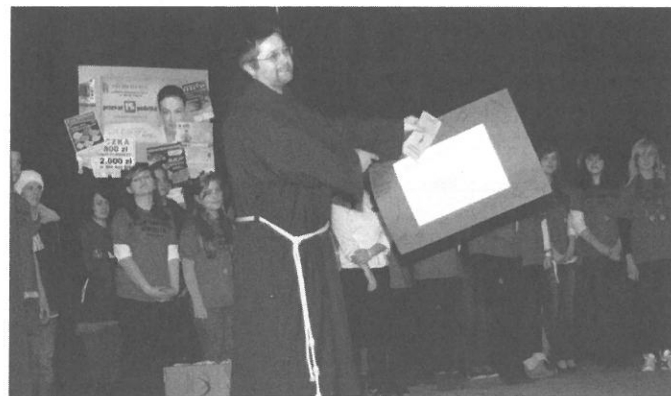
Końskowola – kres życia, koniec posługi

Dnia 15 sierpnia 1978 r. ksiądz Henryk Pasieczny uroczysto objął Parafię w Końskowoli jako proboszcz. Jak wspominałem, nigdy się tu nie oszczędzał – mimo trzech zawałów serca, podczas których byłem przy nim. Był aktywny do ostatnich chwil życia, nie zdążył odpocząć i nacieszyć się owocami swojej pracy. Widząc jak głośno w oczach niejednokrotnie namawiałem go, by przeszedł na emeryturę. Wówczas powtarzał, że jeszcze nie czas – musi zrobić centralne ogrzewanie w kościele, przecież obiecał je parafianom... Dzięki pomocy Bożej udało mu się osiągnąć i ten cel. Ksiądz Henryk Pasieczny był dla mnie bardzo ważną osobą, mógłbym wiele opowiedzieć o Jego życiu – w którym nie brakowało trudnych chwil. Podczas pobytu księdza na ziemiach odzyskanych zmarła

„Boże! Wiem, że potrzebujesz wielu aniołów, ale nie zabieraj ich z naszego otoczenia, nam też ich potrzeba...”

Powodem do dumy i radości zespołu redakcyjnego „Echa Końskowoli” jest fakt, iż z miesiąca na miesiąc przybywa nam osób chętnych do współpracy. Dominika Litwińska mieszkająca w Pożogu Nowym jest uczennicą Gimnazjum w Końskowoli. Stojąc coraz bliżej wyboru zawodu postanowiła spróbować swoich sił w dziennikarstwie.

Słowo *hospicjum* budzi w nas wiele lęku, przywołuje myśli o śmierci. Bo przecież jest to miejsce, w którym przygotowujemy się na śmierć. Jest ona szczególnie bolesna, jeśli choruje dziecko. Przerażający wewnętrzny ból, płacz, poczucie niepewności towarzyszą każdego dnia rodzicom chorego dziecka. Jednak, aby pomóc maluchowi, cieszyć się życiem w najbliższym otoczeniu, potrzebne jest wsparcie. **Wolontariusze z Klubu Małego Księcia** działającego w Gimnazjum przy Zespole Szkół im. H. Sienkiewicza w Końskowoli już po raz 8 włączyli się w akcję na rzecz **Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia**. Młodzi aktorzy (*Ada Raniuszek, Jakub Kozak, Anna Szczęśniak, Milena Soleniec, Maciej Wójcik, Marcin Olbryś, Adrianna Owczarz, Angelika Chmielak, Karolina Dziegiel, Aleksandra Próchniak, Patrycja Koza*), którzy wystąpili w spektaklu pt.: „Dziewczynka z zapalkami” przez wiele godzin, wytrwale dopracowywali nawet najdrobniejsze szczegóły pod czujnym okiem *Pani Elżbiety Owczarz*. Druga grupa młodzieży (*Kamila Aleksandrowicz, Beata Kruk,*



Aleksandra Gębal, Weronika Kozak, Magda Skorupska, Karolina Wróbel, Cezary Kozak, Małgorzata Kowalik, Weronika

jego matka. Kiedy wrócił z tej duszpasterskiej wyprawy po kilkunastu dniach – w czasach gdy komunikacja była trudna, nie dysponowano telefonami, usłyszał smutną wiadomość. Proboszcz zakomunikował: „Heniu twoja mama umarła. Tydzień temu pochowaliśmy ją bez ciebie. Idź szybko do kościoła i odpraw Mszę Świętą, a ja będę ministrantem”...

Kres życia księdza Pasiecznego nadszedł w Końskowoli, po 72 latach życia – z czego 45 upłynęło w posłudze kapłańskiej. Siostra Henrietta, która uratowała życie ks. Pasiecznego podczas Powstania Warszawskiego – na wieść o jego śmierci zareagowała słowami: „Henio to był święty kapłan”. Siostry benedyktynki mówiły mi, że ksiądz Pasieczny jest już w niebie. Kiedy zwrócimy się z prośbą do Niego o pomoc w rozwiązaniu problemów, wstawiennictwo – on przed Bogiem nam wszystko wyprosi. Niejednokrotnie zdążyliśmy się o tym przekonać. Nawet tam, w niebie pamięta o nas – jest przecież naszym proboszczem.

Stanisław Ćwikła

Ziółek, Dominika Litwińska, Karolina Suszek, Dominika Saran, Aleksandra Raniuszek, Agata Chabora, Wiktoria Chabros, Aleksandra Kozak, Julia Scibior, Kamil Śliwiński) pod opieką *Pani Barbary Świtka-Pomorskiej*, z zaangażowaniem włączyła się w techniczną organizację akcji. Już kilka miesięcy wcześniej rozpoczęły się przygotowania, których końcowy efekt mogliśmy zobaczyć **4 marca 2012 r.**

Uczniowie swoim zaangażowaniem w pomoc dzieciom włączyli również mieszkańców naszej gminy. Ilość osób zgromadzonych w niedzielę w Gminnym Ośrodku Kultury mówi sama za siebie. Pomaganie przychodzi nam coraz łatwiej i jest prawdziwym darem serca dla potrzebujących dzieci. Pieniądze, które udało się zebrać podczas inscenizacji w GOKU oraz kwest po mszach świętych w kościołach w Końskowoli, Pożogu i Chrzachowie dają na to jeszcze większe dowody. Dzięki hojności wszystkich ofiarodawców z terenu naszej gminy i zaproszonych gości, udało się wesprzeć Hospicjum kolejną kwotą. Pieniądze zostaną podliczone około 20 marca, po kweście w Puławskim Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej.

Pani Magdalena Różczka, aktorka znana przede wszystkim z seriali telewizyjnych, m.in.: Czas honoru, Trzeci oficer, Usta usta również współpracuje z Lubelskim Hospicjum dla Dzieci. Dla Czytelników „Echa Końskowoli” zgodziła się udzielić krótkiego wywiadu.

Jakie były Pani motywacje, aby pomagać również w lubelskim hospicjum?

-Spotkałam Ojca Filipa, który jest cudownym człowiekiem i robi wspaniałe rzeczy od wielu lat. Poznałam też ludzi, których dzieciom Hospicjum im. Małego Księcia pomaga. Nie musiałam długo się zastanawiać, moja współpraca z hospicjum i pomoc stały się oczywiste.

Czy uważa Pani, że decyzja podjęta w sprawie wolontariatu dla Hospicjum Małego Księcia jest słuszną decyzją?

-Oczywiście. Staram się wszystkich zachęcać do podobnych działań. Poznałam mnóstwo młodych fantastycznych ludzi, którzy nie mają pieniędzy, żeby pomóc, ale mają wolny czas, który chcą poświęcić innym i pomagają Ojcu Filipowi.

Czy były takie momenty w Pani życiu, że chciała Pani zrezygnować z wolontariatu?

- Jeden. Kiedy dowiedziałam się, że 4-letni Karolek którego niedawno poznałam nie żyje. To bardzo trudne momenty – jeśli ktoś kogo wczoraj odwiedziłeś w szpitalu, następnego dnia nagle umiera i zostawia ci jakieś puste miejsce. To boli. Ale nawet jeśli zestawisz kilka swoich łez i poświęcony czas z ich uśmiechem, wiesz że warto było.

Dominika Litwińska

Dlaczego Chrystus?

Czas Wielkiego Postu rozpoczyna się wezwaniem Jezusa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Dziś Chrystus nie jest jedynym głosicielem dobrej nowiny. Jest jednym z wielu, którzy obiecują radość i prawdziwe szczęście. Dlaczego warto nawrócić się akurat do Niego? Dlaczego Ewangelia wciąż jest godna wiary i ma nieprzemijającą datę ważności?

Warto wybrać Chrystusa, gdyż tylko On realnie rozwiązuje problem naszego uwikłania w zło. Każda ludzka próba oczyszczenia społeczności z różnych niedobrych zjawisk po dziś dzień nie ma efektu, a nierzadko była działaniem, które jeszcze bardziej pomnożyło niesprawiedliwość i krzywdę. Nawrócić się do Chrystusa oznacza bowiem uwierzyć w Jego diagnozę problemu. Zło pochodzi z dwóch źródeł: najpierw z przewrotności złego ducha, a następnie z uległych mu ludzkich serc. Każda inna postać zła ma swoje korzenie w tym miejscu, za wyjątkiem tzw. zła fizycznego, np. kataklizmów przyrodniczych. Wyzwolenie od tego zła nigdy nie przychodzi poprzez przemoc czy wprowadzenie najbardziej słusznego porządku prawnego. Zwycięstwo nad nim daje tylko miłość, która zdobywa serca i je przemienia, także do męznego przeżycia ciosów, co Chrystus nazywa krzyżem. Tę Dobrą Nowinę zrozumie każdy, kto nie marnuje głosu sumienia i słyszy w nim nie tylko upomnienie, ale też zaproszenie do bycia dobrym pomimo wszystkiego.

Warto wybrać Chrystusa, gdyż tylko On nie ukrywa przed ludźmi, że życie jest tajemnicą i wymaga pomocy

W drogę...

W niedzielę 19 lutego 2012 r. z inicjatywy pań ze **Stowarzyszenia Kobiet Gminy Końskowola „Róża”** odbył się



Pieszy Rajd „Po wąwozach”. Uczestniczyły w nim 30 osób, które w samo południe wyruszyły ze Skowieszyna na wspólną wędrowkę. Pogoda dopisała, humory również, a chętnych do wspólnej wędrowki nie brakowało- bo jak nie odpowiedzieć na tak sympatyczne zaproszenie:

*Ważne też jest kochani,
żebyście byli dobrze ubrani,
zabierzcie z sobą jak posiadacie
kijki narciarskie lub inny sprzęt
po to by w drodze był dobry pęd.
Droga nasza będzie ciekawa,
bo na Las Stocki rusza wyprawa,
tutaj odpoczniesz drogą strudzoną
a dalej to już w Parchackie strony.
A jeśli uznasz żeś już zmęczony
to pod wyciągiem będzie twój koniec.
Zadzwoń sobie po siostrę, brata
on cię odbierze - to twoja strata.
A kto wytrzymał i bardziej śmiały
powróci pieszo choćby i pękł,
gdzie droga nasza zaczęła bieg.*

Maszerowano żwawym krokiem, w wesołej atmosferze a dla nabrania sił - można było zjeść kiełbasę upieczoną przy wspólnym ognisku.

Przewodnika. Poczucie pełnej kontroli nad własnym życiorysem i nad otaczającym światem jest wielkim złudzeniem. Czasami wystarczy małe odchylenie od tego, co człowiek zaplanuje, aby wewnątrz zostało opanowane przez rozdrażnienie i frustrację. A co dopiero, gdy w oczy zająrz wielkie zagrożenia? Jak blisko wtedy do utraty nadziei i sensu własnego życia. Czy przez takiego doświadczenia nie prześwituje prawda, że sam człowiek i świat dookoła mają innego Autora? Chrystus mówi o Nim, że jest Ojcem. Zatem nie jest jakąś bezosobową siłą, która nie ma oczu i serca, aby ludzi i świat traktować jako grę losową. Imię „Ojciec” streszcza troskliwą miłość, która choć czasami wydaje się nieoczywista, to jednak skutecznie przewidyuje to, co nieznane i gwarantuje ostateczny tryumf szczęścia.

Warto wybrać Chrystusa, gdyż tylko On najlepiej dowartościowuje człowieka. Dziś ludzie próbują zaspokoić głód swojej wielkości poprzez gromadzenie rzeczy i wrażeń, które dają im miejsce na podium w wyścigu do „bycia znaczącym”. W takim świecie siłą napędową życia jest zazdrość, która nieustannie popycha do tego, aby przejść z klasy zazdroścących do klasy tych, którym się zazdrości. Chrystus ma głęboki i prawdziwy pokój! Ma satysfakcję z życia nie dlatego, że zrealizował własny scenariusz, ale dlatego, że wszystko zawdzięcza Komuś – swemu Ojcu. Dlatego Jemu bez reszty chciał i chce służyć. Zdumienie miłością jest Jego wielkością. Nie jest to wielkość zarezerwowana wyłącznie dla Niego. Może być udziałem każdego, kto się nawróci i uwierzy w Ewangelię.

Ks. Adam Bab
babadas@poczta.onet.pl



W sobotę 25 lutego 2012 r. odbył się pierwszy **Pieszy Rajd Zimowy „Między Pomnikami”**. Początkowo wydarzenie planowano nieco wcześniej, jednak z racji mrozów – piechurzy wyruszyli w ostatni weekend lutego.

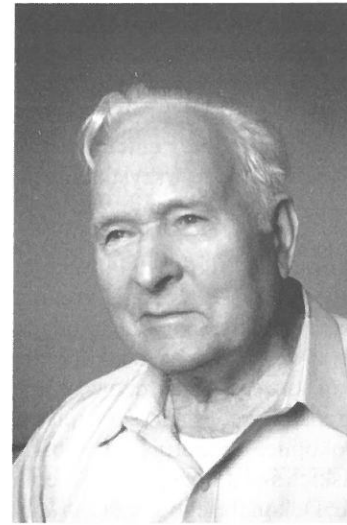
Trasa 16-kilometrowego rajdu prowadziła z Końskowoli przez Skowieszyn – kol. Zbędownice – Las Stocki. Jak przystało na zimową wyprawę, było trochę śniegu i dużo słońca. Inicjatywę skierowano przede wszystkim do rodzin, jednak na wyprawę udała się głównie młodzież. Jedenastoosobowa grupa wyruszyła o 9.00 spod Gminnego Ośrodka Kultury. Idąc w niespiesznym tempie podziwiano krajobrazy, a postoje odbywały się co kilka kilometrów – aby nie przemęczać piechurów. Zakończeniem rajdu było wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek i niespodziankami. Zadowoleni uczestnicy już zapisują się na kolejną wyprawę: **31 marca 2012 r. (sobota)**.

Organizator pan Artur Pomykała zapowiada rajdy jako cykliczne wydarzenie.

R.



Na długie wieczory... oryginalne hobby



Dokładnie rok temu, w marcowym numerze „Echa Końskowoli” pisaliśmy o ciekawej pasji pana Waława Kowalika, który z korzeni, gałęzi drzew tworzy przepiękne przedmioty... Po dwunastu miesiącach, kiedy na ponowne zaproszenie odwiedziliśmy dom państwa Kowalików – niezwykle ozdobę po prostu nas urzekły, podobnie jak serdeczność gospodarzy.

Pasja pana Waława wzięła się z dużej ilości wolnego czasu oraz... bezsenności. Pierwsze prace powstały dwa lata temu. Jak stwierdza:

- Kiedy nie można spać, pomysły same przychodzą do głowy... Zbiera nietypowe gałęzie, korzenie i kawałki drewna po to, by przemienić je w niepowtarzalne ozdoby – śliczne lampki, zabawne a niekiedy nawet straszne zwierzęta, przedmioty użytkowe. Udało mu się stworzyć nawet mini gospodarstwo – ze starą chatką, po której wspina się kominiarz, latarniami, mostkiem, koniem ciągnącym wóz... Pomysłodawczynią ozdoby była żona pana Waława - Celina, która najpierw poprosiła o domek, później dokupiła do niego kominiarza i kolejne figurki. Jak stwierdza wykonawca:

- Od dziecka lubiłem majsterkować... Teraz często żona podsuwa mi pomysły. Dla niej zrobiłem wieszaczek na biżuterię, półeczkę na przyprawy... Często zachęca mnie do pracy. Ciekawe hobby fascynuje rodzinę i znajomych pana Waława – wszyscy chętnie oglądają dzieła, cieszą się z nietypowych podarunków. Dopracowane w najmniejszych szczegółach – pomalowane w fantazyjne cętki, polakerowane i ustawione w ciekawy sposób nietypowe ozdoby wywołują uśmiech oraz podziw. Szczególnie dzieciom prace te przysparzają radości, a czasem też strachu:

- Pewnego razu wnuczka się bardzo przestraszyła krokodyla, którego zrobiłem... Z doklejonymi wielkimi oczami i rzędami

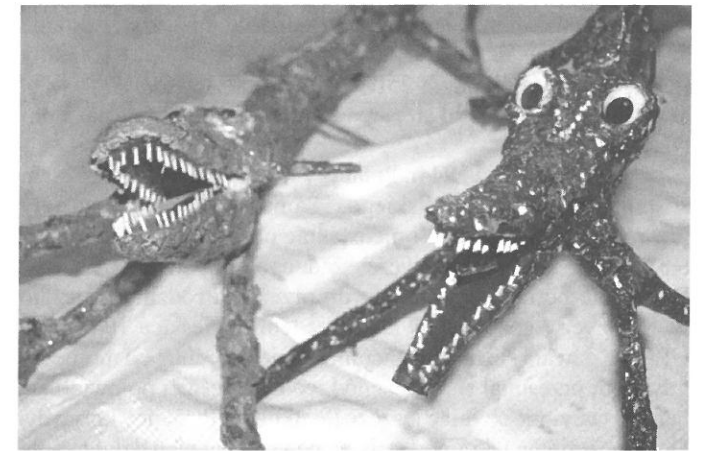
Jan Białowąs

Wspomnienia wigilijne 1944 roku

Przy drodze, łączącej stolicę Podola - Tarnopol, z północnymi miasteczkami: Żołędzce, Brody, Podkarmień, Począjów nawet z miastem Łuck, na szesnastym kilometrze - w jarze, jest rozciągnięta wieś Ihrowica, w której się urodziłem. Żyli w niej Ukraińcy i Polacy, którzy stanowili 30 % ludności. Żyło tam również około 20 rodzin żydowskich, zajmujących się handlem. Relacje między Polakami a Ukraińcami do wojny 1939r. układały się pomyślnie czego dowodem była duża liczba mieszanych małżeństw.

Miałem dwanaście lat, kiedy przeżyłem załamanie się państwa polskiego w 1939 roku. Z tego czasu zapamiętałem duże grupy Polaków, śpieszących do granicy rumuńskiej - a po 17 wrześniu, wracających, wystraszonych i nieufnych. Często padali oni ofiarami napadów, rabunków a nawet zabójstw ze strony nacjonalistów ukraińskich. Zapamiętałem również okupację sowiecką, masowe aresztowania Polaków, deportację na Syberię i do Kazachstanu.

Okupacja niemiecka od 1941 roku była jeszcze straszniejsza, głównie za sprawą Ukraińców. Głoszone przez nacjonalistów hasła; typu: „ziemia ukraińska jest tylko dla



ostrzych zębów – zwierzak wykonany z gałęzi wygląda naprawdę groźnie!

Rzeczywiście, niespełna metrowy krokodyl z gałęzi wygląda, jakby za chwilę miał chwycić za nogawkę... Mozolna praca, wykonywana przy pomocy prostych narzędzi – ręcznej, małej piłki i wiertarki - przynosi znakomite efekty. Jednak przede wszystkim liczy się pomysł, spostrzegawczość i fantazja:

- Ten pantofelek powstał spontanicznie. Kawałek drewna, który już zaczynał się palić – wyciągnąłem z pieca, ponieważ wydał mi się ciekawy... W ten sposób po obróbce powstał bucik. Często zdarza mi się wypatrzyć jakąś ciekawą gałąź, korzeń i od razu mam pomysł, co z niego zrobić.

Nietypowe lampki zdobią pomieszczenia i dodają im niezwykle uroku, podstawki, półeczki nietypowe ozdoby czynią dom niepowtarzanym. Pan Waława wkłada serce w to, co robi. Udało mu się wykonać żurawia, wiatrak, gniazdo bocianie które swego czasu stały przed domem, a obecnie już planuje kolejne dzieła – pomysłów mu nie brakuje...

Nietypowe dzieła świadczą o fantazji, ale również o poczuciu humoru pana Waława – z którego zresztą jest znany. Dusza towarzystwa, żartowniś i zdolny aktor chętnie bawi znajomych i rodzinę. Widząc portret pana domu w damskim przebraniu, uwierzyłam że to Hanka Bielicka...

Agnieszka Brzozowska

W mojej rodzinnej Ihrowicy nie było morderstwa Polaków do grudnia 1944 roku, nie licząc Franciszka Dziedzica i jego syna Kazimierza, którzy mieszkali na kol. Chomy. Rodzinę tę nacjonaliści ukarali za pomoc w grzebaniu Polaków Berezowicy Małej, gdzie 25II 1944r. zamordowano 131 osób. Trzy dni po tym fakcie, wieczorem napadnięto na dom Dziedziców.

W kwietniu 1944r. Polacy w wieku 18–50 lat powołani zostali do Wojska Polskiego. Samotne kobiety musiały prowadzić gospodarstwa i nieustannie oczekiwały wiadomości od mężów. Nie było wówczas żadnego zaopatrzenia na wsi. Wszystkie potrzebne produkty do przeżycia rodziny, należało wytworzyć w gospodarstwie. Przez letnie miesiące 1944 roku UPA nie dawała się mieszkańcom we znaki, jednak od momentu gdy front przesunął się na zachód, co raz częściej pojawiali się banderowcy- nie czyniąc jeszcze Polakom w Ihrowicy krzywdy. Dopiero jesienią Ukraińcy stali się pewni w swoich działaniach. NKWD ich nie zwalczało stając, że UPA to najlepsza siła do zmuszenia Polaków, żeby opuścili te tereny i wyjechali do powojennej Polski. Znów Polacy noce spędzali w kryjówkach, starając się zachować życie.

Na grudniowe roraty kobiety chętnie uczęszczały do kościoła. Po krótkim nabożeństwie obowiązkowo odmawiano modlitwę: „ Pod Twoją obronę „, i śpiewano pieśń „ Pod Twą obronę Ojciec na niebie, grono Twych dzieci swój powierza los...” Modlitwa dodawała otuchy i wiary, że niebezpieczeństwo zostanie zażegnane. Kobiety dzieliły się najświeższymi wiadomościami z okolicy i świata. Można było porozmawiać z księdzem, zasięgnąć porad lekarskich dla rodziny, dostać medykamenty dla chorego, czy zamówić domową wizytę. Proboszcz chętnie odwiedzał wszystkich chorych – nie tylko Polaków, ale także Ukraińców, a nawet wizytował domy banderowskie, mimo że słowo „banderowcy” stało się synonimem mordowania Polaków i ludobójstwa... Proboszcz przyjaźnił się z grekokatolickim parochem, służąc poradą medyczną, lekarstwami dla jego dzieci i żony. Swego czasu kontakty między dwoma społecznościami charakteryzował spokój i zaufanie – ani Ukraińcom nie przeszkadzał kościół, ani Polakom cerkiew. Przeciwnie była pełna współpraca. Jednak atmosfera współżycia Polaków z Ukraińcami pogarszała się z każdym dniem. Odmawiano noclegów polskim sąsiadom, bo nacjonaliści zakazywali wszelkiej pomocy pod groźbą śmierci. Właśnie wtedy UPA rozpoczęła w stosunku do Polaków terror psychiczny i fizyczny. Ksiądz Szczepankiewicz – wielki autorytet, uspakajał parafian tłumacząc, że jest w stałym kontakcie z księdzem z cerkwi, który zapewnia, że w Ihrowicy nic złego Polakom stać się nie może...

Dnia 17 grudnia zostali zamordowani Jan Białowas (Głomba) i Stanisław Mięgała, którzy pilnowali pozostawionego przez wojska frontowe magazynu zbożowego, w domu ludowym. Wśród Polaków nastąpiło przynębienie i pytanie „, co robić? gdzie się kryć? dokąd zimą uciekać?” Nikt jednak nie mógł dać sensownej odpowiedzi. Polacy żyli w ciągłym strachu, który nie miał końca. Obroną przed śmiercią części ihrowiczank były noclegi u sąsiadów i kuzynów Ukraińców, lub w przygotowanych kryjówkach, bo mordy dokonywane były przeważnie nocą. Wielu wierzyło, że w Ihrowicy jest i będzie bezpiecznie, zwłaszcza w święta Bożego Narodzenia, bo jest to czas miłości, przebaczenia i zgody. Polacy jeszcze wówczas nie wiedzieli, że nacjonaliści ukraińscy odrzucili wszelkie wartości chrześcijańskie i dopuścili się zdrady Pana Boga (jak twierdzi znawczyni tematu, pani Ewa Siemaszko), a w mordach brali nawet bezpośredni udział prawosławni i grekokatolicki duchowni, dając osobisty przykład i szczerze namawiając do zbrodni. Osobiście takie namowy słyszałem w cerkiewnych kazaniach..

Przed Wigilią do mojej matki przyszła pewna zaprzyjaźniona Ukrainka i w tajemnicy wyjawiała, o czym rozmawiają jej sąsiedzi; *„Że Niemcy wybili Żydów, a jak my wyrzniemy Polaków, to ziemia ukraińska będzie płynąć mlekiem i miodem.* Tę samotną, prostą kobietę matka ugościła i podziękowała za cenną wiadomość. Takimi właśnie metodami propaganda UPA usprawiedliwiała fizyczne unicestwienie Polaków. Wmawiano prostym wieśniakom, że wszystkiemu są winni Polacy jak się ich wyrznie, to na Ukrainie zapanuje prawdziwy raj.

Rzeź w Ihrowicy zaplanowali na Wigilię 1944r. W tym celu przez kilka dni gromadzili siły i środki UPA. 22 i 23 grudnia rano, kiedy Polacy szli do kościoła na Roraty, spotykali młodych mężczyzn w płaszczach z ukrytą bronią, którzy jednak ich nie zaczepiali. We wsi panował spokój, którego tak bardzo wszyscy pragnęli. Mimo wyczuwalnej atmosfery nieustannego napięcia wierzone, że święta miną spokojnie. –ignorując pogłoski, szczególnie ukraińskie, że od polskich świąt Bożego Narodzenia Ihrowica się zmieni. I tak się stało. Dokonała tego sotnia *Burlaky* na czele z dowódcą *Czornym* (Iwan Semczyszyn), zaś siłą pomocniczą byli miejscowi nacjonaliści z Samoobronnych Kuszczowych Widdiliw, którzy opracowali plan i dzielnie pomagali agresorom. W 1956r. kiedy po raz pierwszy po wojnie odwiedziłem Ihrowicę, sąsiadka Ukrainka (ciocia Karpowiczka) powiedziała mi w tajemnicy, że miejscowi banderowcy byli gorsi od wojaków z sotni *Burlaky*, bo popisywali się swoją odwagą, bezwzględnością i sadyzmem.

Dzieło zabijania rozpoczęli z pierwszą gwiazdką. Do wioski weszli z kilku stron. Napadli na plebanie. Zastrzelili psa i zaczęli rozbijać drzwi ganku. Ksiądz Szczepankiewicz w tym czasie dzwonił sygnaturką zawieszoną na strychu, powiadamiał i ostrzegał parafian o napadzie. Sotnia, ogniem karabinu maszynowego, obezwładniła posterunek *Istrebitielnoho Batalionu* (IB) w domu ludowym, gdzie przebywało kilku moich kolegów-żołnierzy samoobrony. Banderowcy podzielili na małe grupy, z ihrowickimi aktywistami wskazującymi polskie domy, mordując Polaków. Miejscowi nosili łomy, młoty, siekiery, którymi rozbijano drzwi i okna. Gdy w mieszkaniu nie zastano gospodarzy, a wieko strychu było zamknięte nikt nie szukał domowników - rabowano mieszkanie, zlewano łatwopalnym płynem i podpalano, pilnując przy tym, żeby nikt nie wyskoczył z płonącego domu i nie uciekł. Taką straszną śmiercią w ogniu, zginęło kilka rodzin.

Po wyjściu sąsiadki Ukrainki z naszego domu, matka nakryła stół do skromnej wieczerzy i powiedziała: „Dzieci, podzielimy się opłatkiem i uciekajmy z domu.” Ponieważ ojciec był na wojnie, więc mama wzięła talerz z opłatkiem, ale nie zdążyliśmy się nim podzielić, bo usłyszeliśmy strzały karabinu maszynowego i dźwięk sygnaturki z plebanii. Matce z rąk wypadły talerze z opłatkiem i miodem (według zwyczaju panującego na Podolu) na podłogę. Siostra, uchylając okiennicę krzyknęła: „, Idą do nas!” Natychmiast opuściliśmy dom. Skryliśmy się u sąsiada Ukrainka na strychu obory. Kiedy wciągałem za sobą drabinę, słyszałem wołanie: „, Janek ty jesteś? Janek ty jesteś? Otwórz!” Zapamiętałem ten głos, ale przez wiele lat nie mogłem sobie przypomnieć jego właściciela. Dopiero z czasem rozwikłałem zagadkę. 1) Matka powiedziała wówczas: „, To przyszli twoi koledzy z domu ludowego.” Uciszyłem mamę i jednocześnie usłyszeliśmy rozkaz: „,Otwieraj, bo i tak umrzesz!” Nastąpił głośny trzask wyłamywanych drzwi. Szukali nas wewnątrz domu i na strychu. Rozmawiali po rosyjsku;” tu ich niema,” i „tam ich niema.” Przy śnieżnej pokrywie, kilku stopniowym mrozie i odległości około 30- 40 metrów, słyszałem każde ich słowo. Ponieważ nie dopadli nas, zostawili dwóch miejscowych banderowców czekających aż wyjdziemy z ukrycia. Pozostali poszli mordować następnych Polaków. Tak

działała pierwsza grupa złooczyńców, po niej wchodziła druga, która rozpoczynała rabunek. Przed nasz dom zajechali dużym wozem. Po wyniesieniu z mieszkania: produktów żywnościowych, naczyń kuchennych, ubrań, pościeli, kilimów i cenniejszych rzeczy, oraz zastrzeleniu i zabraniu z chlewa świni, furmanka odjechała co stanowiło sygnał dla trzeciej grupy, podpalaczy. Zniczami wielokrotnego użytku, na długich kijach podpalano budynki, co uważnie obserwowałem z ukrycia. Podpalili nasz dom, stodołę i stertę słomy. Oborę oszczędzili z uwagi na bliskość szopy sąsiada Ukrainka. Taką kolejność czynności w mordowaniu i rabunku mienia Polaków UPA stosowała na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. Wśród Ukraińców, banderowcy usprawiedliwiali rabunek potrzebą zasilenia skarbu organizacji, potrzebnego do wyzwolenia Ukrainy. Być może jakaś część trafiła do wyższych dowódców... W rzeczywistości chodziło o zaangażowanie jak największej części ludności chłopskiej w mordowanie Polaków. Rabunkiem zajmowały się przeważnie kobiety i wyrostki, którzy wynosząc zrabowane przedmioty, przeskakiwali a nawet deptali ciała ofiar. Szczególnie najmłodszy rabusie okazywali bezwzględność żyjącym oraz pogardę dla martwych ciał Polaków. Wydarzenia te były okrutnym barbarzyństwem i gwałtem na kulturze i tradycji.

Z ukrycia wyszedłem dopiero kiedy się rozwidniało. Na ruinach dymiącego domu spostrzegłem kuzyna, który szukał naszych zwęglonych ciał. Spostrzegłszy mnie bardzo się ucieszył i zapytał o moją matkę, braci i siostrę z dzieckiem. Po chwili oni wyszli z ukrycia. Siostra niosła czteroletnią siostrzenicę Kazię zmarznątą, zapłakaną i trzęsącą się z zimna, ale już niedziecinna... Matka płakała. Wszyscy byliśmy przemarznięci ubrani tylko w koszule. Kuzyn, chcąc uspokoić moją mamę, zwrócił się do niej ze słowami: „ciociu, macie szczęście bo wszyscy żyjecie, a ja już nie mam mamy... zabili!” Otarł rękawem łzy i opowiadał, jak obaj z ojcem zdolali bandytem uciec i ukryć się w zaroślach. „Nasi sąsiedzi zostali zamordowani,” mówił. Poszliśmy zobaczyć banderowskie żniwo. Naprzeciwko plebanii w rowie leżała Stefcia Białowas, którą Władysław Litwin wyniósł z palącego się ganku. Jeszcze żyła i prosiła o wodę. Zawinał ją w naszą pierzynę, którą rabusie zgubili na szosie. Jednak, chwilę później Stefcia zmarła. Miała dopiero 13 lat, była urodziwą dziewczyną, zawsze uśmiechniętą i pogodną. Jej ciało było popękane od ognia, twarz miała poparzoną, ale długi warkocz był cały. Zapamiętałem ten przynębiający widok, Okrutny obraz najbardziej zapadł w pamięć i często pojawia się w snach. Z rodziny Stefci, zachował życie tylko brat Stanisław, który w Wojsku Polskim przeszedł szlak bojowy Warszawa- Berlin. Rodzina Stefci była mi bliska, gdyż rozstrzelany przed pocztą 17 grudnia jej ojciec, był moim chrzestnym. W czasie napadu Stefcia, jej dwie starsze siostry, matka, babcia i nauczycielka, która u nich mieszkała, skryły się na strychu domu i zamknęły właz. Bandyty po dokonaniu rabunku, złali pomieszczenia benzyną i podpalili. Kobiety w obliczu śmierci w płomieniach, z całych sił wzywały Boga i ludzi o pomoc. Krzyk rozpaczliwych żywcem kobiet dokładnie słyszałem. To był horror. Pamiętam, jak zatykałem sobie uszy, żeby nie słyszeć lamentu płonących żywcem znanych mi kobiet. Nie potrafię opisać krzyku, błagania, rozpaczliwych prośb, o ratunek palących się ludzi. Żadne słowa nie mogą oddać okrucieństwa tej chwili. I tak od Bożego Narodzenia 1944 roku po dzień dzisiejszy, rozchodzą się wieści o krwi, nienawiści i śmierci. UPA dokonywała wówczas straszliwej zbrodni, a dzisiaj, temu zaprzecza. Dlatego obowiązkiem tych, którzy przeżyli wigilijne piekło jest przekazywanie świadectwa prawdy tym, którzy pozostaną po nas i tym, którzy przyjdą.

Szkoła z tradycją, zawód z przyszłością!



W związku ze zbliżającymi się egzaminami gimnazjalnymi, a co za tym idzie – dokonywaniem wyboru dalszego rodzaju kształcenia, zamieszczamy artykuł informujący o ofercie edukacyjnej jednej z pobliskich szkół. Zespół Szkół nr 2 w Puławach, popularnie zwany „Budowlanką”, od lat cieszy się popularnością, jednak idąc z duchem czasu – tworzy kolejne profile

kształcenia. Mamy nadzieję, że poniższy artykuł będzie pomocny dla gimnazjalistów.

Od września 2012 r. **Zespół Szkół nr 2 im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Puławach** poszerza ofertę edukacyjną o nowe kierunki – Technik informatyk oraz Elektromechanik pojazdów samochodowych. Ciesząca się popularnością szkoła o wieloletniej tradycji posiada ugruntowaną pozycję w zakresie kształcenia profesjonalistów, głównie w dziedzinach budownictwa i motoryzacji. Nowy profil kształcenia – **Technik informatyk** - podobnie jak pozostałe zawody wybierane przez uczniów „Budowlanki”, zapewni kompetencje cenione na rynku pracy. Jak stwierdza dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Puławach, **mgr inż Krzysztof Szabelski**:

- Technik informatyk jest zawodem poszukiwanym na rynku europejskim z atrakcyjnymi ofertami pracy na stanowiskach administratora sieci komputerowych i baz danych, projektanta i programisty oprogramowania użytkowego, instalatora i administratora systemów operacyjnych, montera sprzętu komputerowego, grafika komputerowego i innych. Szkoła dysponuje nowoczesnym zapleczem informatycznym oraz tradycjami nie tylko w swobodnym posługiwaniu się oprogramowaniem Microsoft Windows, ale również spod znaku pingwina - Linux. Dla potrzeb kształcenia zbudowana została nowoczesna sieć teleinformatyczna z licznymi centrami multimedialnymi. Współpracujemy z firmami komputerowymi i uczelniami akademickimi, dążąc przy tym do bieżącej aktualizacji oferty edukacyjnej i wymiany doświadczeń najnowszych technik informatycznych.

W ofercie Zespołu Szkół nr 2 w Puławach na rok 2012/2013 nadal pozostają wszystkie dotychczasowe kierunki kształcenia. Uczniowie będą mogli wybrać spośród profili: Technik budownictwa, Technik mechanik, Technik geodeta, Technik pojazdów samochodowych oraz wspomniany Technik Informatyk. W ofercie Zasadniczej Szkoły Zawodowej znajdują się kierunki: Mechanik pojazdów samochodowych, **Elektromechanik pojazdów samochodowych**, Monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, a także Monter sieci, instalacji i urządzeń sanitarnych. Zawód Elektromechanik pojazdów samochodowych, stanowiący novum w ofercie szkoły, jest odpowiedzią na zainteresowania uczniów oraz obecne realia. *Każdy współczesny warsztat naprawczy musi być przygotowany w specjalistycznym zakresie do diagnozy elektronicznej samochodu, stąd potrzeba kształcenia specjalistów w dziedzinie osprzętu elektrycznego i elektronicznego pojazdów samochodowych –* twierdzą członkowie kadry dydaktycznej.

W roku szkolnym 2010/2011 w Zespole Szkół nr 2 w Puławach z powodzeniem otwarto klasę technikum o profilu geodezyjnym. Uczniowie, zgłębiający tajniki nowego kierunku kształcenia, chwalą sobie zarówno poznawane przedmioty jak i atmosferę panującą w szkole. Pytani o wrażenia po półtora roku edukacji stwierdzają, że dokonali słusznego wyboru. Z pewnością przyszli uczniowie Zespołu Szkół nr 2 w Puławach również zyskają zarówno odpowiednie kwalifikacje, jak i... wspaniałe wspomnienia z lat spędzonych w „Budowlance”.

Zachęcamy do odwiedzenia Zespołu Szkół nr 2 w Puławach podczas **Dnia Otwartego – 29 marca 2012 r. o godz. 10.00**. Szczegółowe informacje na temat oferty, bazy dydaktycznej oraz zasad rekrutacji znaleźć można na stronie internetowej <http://www.zs2.pulawy.pl/> oraz uzyskać pod numerem telefonu **81 886 82 27**.

Zapraszamy!

Brunetki, blondynki...

Dzień Kobiet w Gminie Końskowola obchodziliśmy bardzo uroczysto. Nie brakowało przyjemności dla ducha, ani atrakcji dla podniebienia. Mężczyźni stanęli na wysokości zadania, a panie... również same zadbały, by w dniu swojego święta miło spędzić czas.

Zapewne szlachetnie miał myśli,
ten kto Dzień Kobiet wymyślił.
Gdybyśmy go widziały i znały
całusów byśmy nie żałowały

Tak siarczystych z prawa z lewa
aż by zasumiały drzewa
choćby i te bez listowia
- szkoda, że postu połowa!
Lecz całować nie jest grzechem
miałby ten ktoś prawdziwą uciechę.

Będziemy więc świętowali i dziękowali,
A przy tym głośno klaskali -
Za to żeśmy się tu wszyscy spotkali!

Maria Rodak

Na Dzień Kobiet i nie tylko...

W czwartek 1 marca 2011 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli otwarto wystawę biżuterii artystycznej i witraży pani Joanny Kowalskiej Rybickiej z Końskowoli. Piękny wyroby rękodzielnicze można było przez tydzień podziwiać oraz kupować. Sama artystka większości Czytelników zapewne jest znana – mieszka w Końskowoli, gdzie wraz z mężem prowadzi Pracownię Rękodzieła Artystycznego „Zi Zuza” (ul. Kurowska). Absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie, Akademii Pedagogicznej w Krakowie (na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych), Szkoły Artystycznej Projektowania Ubioru w Krakowie swój zawód wykonuje z pasją – a tworzy głównie witraże oraz biżuterię artystyczną.

Pani Joanna inspiracje do prac czerpie z natury, stąd częste motywy roślinne i zwierzęce. Pełne uroku dzieła łączą stonowaną elegancję z oryginalnością i nowatorstwem. Biżuteria przyciąga wzrok, a ponadto jest praktyczna i ponadczasowa – idealnie pasuje zarówno do stylu codziennego, jak i na uroczyste okazje.



Witraże - druga z dziedzin, w których specjalizuje się pani Joanna - powstają na dwa sposoby. Pierwszym jest opracowanie wyciętego szkła w ramy z cyny, drugim – stapianie ze sobą kawałków szkła w wysokiej temperaturze.

Pani Joanna wraz z mężem – ekonomistą stworzyła rodzinną firmę, która posiada już stałych odbiorców w kraju i za

granicą – we Florencji. Artystka znajduje również czas na pracę z dziećmi i młodzieżą. Prowadzone przez nią warsztaty w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli zaowocowały pięknymi pracami oraz zadowoleniem uczestników.

Gminny Ośrodek Kultury

W GOK-u czwartkowy wieczór 8 marca 2012 r. obfitował w atrakcje. Impreza, zorganizowana po raz pierwszy, cieszyła się popularnością – znacznie przewyższającą nasze oczekiwania! Część artystyczną – prowadzoną przez pana Rysia



Rokitę - rozpoczął młodzieżowy zespół muzyczny, który z występu na występ prezentuje się coraz lepiej i z pewnością wkrótce stanie się jedną z „wizytówek” naszej gminy.

Występ końskowolskiej Kapeli Ludowej stanowił miłe zaskoczenie dla osób, które nie miały jeszcze okazji zetknąć się z zespołem. Kapela działająca od kilku miesięcy stanowi nową i ciekawą alternatywę – trafiającą w gusta publiczności oraz dającą wiele satysfakcji swoim członkom. Młodzieżowy Kabaret „Frugo” zaprezentował męski punkt widzenia w kwestii kobiecej natury – z humorem charakteryzując romantyczki, fanki dyskotek i komputerów oraz żony i matki. Koncert dla kobiet w wykonaniu Orkiestry Dętej zakończył część artystyczną imprezy w GOK.

Ostatnią atrakcją Dnia Kobiet w Gminnym Ośrodku Kultury był seans filmowy z komedią romantyczną. Wprawdzie nie wszyscy mogli zostać do końca, jednak spora grupa pań obejrzała w całości niedawny przebój kinowy i chwaliła sobie miłe spędzony czas.

Chrzążów

W Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Chrzążowie Dzień Kobiet świętowano na wesoło i jak zwykle z fantazją – najpierw 8 marca 2012 r. w węższym gronie, uczniowskim, a dwa dni później występ powtórzono dla rodziców dzieci oraz mieszkańców wsi. Uczniowie klas III – VI pod okiem panów Grzegorza Rączki oraz Tomasza Stefańskiego przygotowali zabawną charakterystykę pań w różnym wieku oraz przedstawienie „Romeo i Julia”. Motto spotkania „Aby święto kobiet trwało cały rok” znakomicie oddaje nastrój imprezy – ciepłej i radosnej zarówno dla licznie przybyłych widzów, jak i samych aktorów.

Dekoracje i stroje dopracowane w najmniejszych szczegółach oraz oprawa muzyczna na wysokim poziomie dopełniły całości występów. Poczucia humoru organizatorom oraz małym artystom pozazdrościłby niejeden kabaret! Muzyczne wyznania mężczyzn w stylu „Z kobietami to różnie bywało – było lepiej, lub gorzej, lub wcale...”, czy też zabawna i chyba całkiem prawdziwa charakterystyka kobiet od 5 do 65 lat wywoływały salwy śmiechu widzów. Dalsza część imprezy – kiedy na scenie pojawiła się śliczna Julia, której „księżyc dawał

po oczach” oraz Romeo wysyłający jej sms-em wyznania miłosne „Aj lofju” i marzący o Dniu Bez Stanika również trafiła w gusta publiczności. Nawet telefon do przyjaciela nie pomógł Romkowi w przygotowaniu się do Dnia Kobiet - biedak nie zdążył wyprać i wyprasować zeszlaczonych sztucznych róż dla wybranki, a do tego pojawił się atrakcyjny rywal... Jednak nowatorska aranżacja „Romeo i Julii” zakończyła się Happy Endem. Dyrekcji, nauczycielom oraz bardzo zdolnym uczniom wypada tylko pogratulować - zaznaczając przy tym, że już czekamy na kolejne występy...

Witowice

Panie ze Stowarzyszenia Aktywna Wieś Witowice po udanym szkoleniu we własnym gronie świętowały Dzień Kobiet. W salce remizy OSP, z ciastami własnej roboty oraz znakomitą tortem upieczonym wspólnymi siłami bardzo miło spędziły czas. Dodatkową atrakcją spotkania był pokaz fryzur przygotowany przez panią Justynę Mizak, która uczesała nasze gospodynie i opowiedziała o najmodniejszych trendach, oto kilka porad specjalistki:



kilka porad specjalistki:

- *Nadchodzącą wiosną stawiamy na zdecydowane kolory – pomarańcze, czerwienie oraz kolorowe refleksy. Krótkie fryzury powinny być rozwichrzone i zwariowane. W przypadku długich pasm preferowana jest naturalność, długie, miękkie najlepiej falowane włosy. Aby uczesanie nie sprawiło kłopotów i efekt znakomicie się*

prezentował warto odwiedzić salon w celu zregenerowania włosów po sezonie zimowym.



Niespodzianką dla pań ze Stowarzyszenia Aktywna Wieś Witowice przygotowali strażacy. Przedstawiciele jednostki OSP Witowice na czele z prezesem Wojciechem Ciotuchą odwiedzili świętujące kobiety z kwiatami oraz słodką niespodzianką. Bukiet złożony na ręce prezes stowarzyszenia pani Hanny Przygodzkiej zaskoczył i ucieszył wszystkie panie. Przy kawie i pysznym cieście Dzień Kobiet udał się znakomicie.

Agnieszka Brzozowska

Najlepszy prezent na Dzień Kobiet...

Pracodawco daj mi szansę
Pracodawco szansę daj
Wszystkim ludziom bezrobotnym –
takim jak ja.

Ciągle słyszę takie słowa:
Trudne czasy, kryzys, brak wakatów
Może za rok, dwa lub trzy
będą przyjęcia.

Cóż – jestem cierpliwa – czekam
W urzędzie pracy na wizytę czekam
tylko 99 dni

Wszyscy na mnie patrzą z góry
Mówią – mamy procedury
Myślę – czyste bzdury, bo pracy wciąż
nie mam.

Ty zamiast odpoczywać na emeryturze
Pracujesz długo, długo, jeszcze dłużej,
A ja pracy nie mam.
Co ja takiego mam?

Mam nie takie wykształcenie,
bo chemiczne

Mam za małe doświadczenie –
tylko dwadzieścia parę lat.
Pesel nie taki – są młodszy...

Co ja jeszcze mam?

Kilka kursów i szkolenia pozostają
bez znaczenia.
Nie robią na nikim wrażenia.
Kim ja byłam?
Długo, długo pracującą
Kim ja jestem? Bezrobotną
małorobotną
Roznoszę CV

Ostatnio był konkurs –
złożyłam papiery
Odpadłam, bo w moim CV brakowało
kropki nad literą „i”

Jaka jestem?

Trudna, nudna, dla niektórych nic nie
warta, bo uparta.
Za dokładna, za przykładowa,
za przesadna.

Ale za to nieukładna i dlatego pracy
nie mam.

Ale ja się nie poddam – idę dalej
Ciągle nowe możliwości przede mną.

Kogo ja mam?

Masz znajomych? – mam

Masz rodzinę? – mam

Masz przyjaciół? – chyba już nie mam

Znasz ludzi bezinteresownych? – znam

Ale jest ich ciągle za mało wśród nas

Co ja jeszcze mam?

Mam pasje i marzenia –

tego nikt mi nie odbierze

Jedną z pasji jest trzydziestoletni

rower – zabytek

Ale jaki fajny...

Często jeżdżę na rowerze

Myślę – może ktoś mnie dostrzeże

Spostrzeże mój rower.

A tu znowu nic

Zdradzę jeszcze jedno marzenie

Chciałabym w końcu znaleźć

Zatrudnienie

Bo czuję się zmęczona byciem

Bezrobotną.

Pracodawco daj mi szansę

Pracodawco szansę daj

Wszystkim ludziom bezrobotnym –
takim jak ja.

Maria

Końskowola 2011 r.

Nasze gospodynie – kreatywne i ambitne!

Po zakończonym karnawale nadeszła pora wyciszenia. Panie z kół gospodyń z terenu naszej gminy postanowiły poświęcić nieco czasu na doskonalenie swoich umiejętności oraz zdobywanie nowej wiedzy – nie tylko z dziedziny kulinarnej.

Chrzążów



Paniom z Chrzążowa nie można odmówić aktywności oraz pomysowości. Po reaktywacji koła – podczas jednej imprezy już planowane jest kolejne wydarzenie. W dniach 13 – 17 lutego 2012 r. w remizie OSP w Chrzążowie odbyło się szkolenie w ramach projektu „EUROSzansa dla Lubelszczyzny – budowanie konsensusu społecznego na rzecz zrównoważonego rozwoju subregionu w krajobrazie kulturowym trójkąta turystycznego Nałęczów – Puławy – Kazimierz Dolny”, w którym uczestniczyły panie z Chrzążowa, Pożoga, Wronowa, Sielc, Starej Wsi.

Szkolenie skierowane było do wszystkich osób chętnych, wzięło w nim udział piętnaście uczestniczek. Przez pierwsze trzy dni zajęcia miały charakter teoretyczny – poświadczony agroturystyce oraz przedsiębiorczości. Następnie podczas warsztatów ćwiczone praktyczne umiejętności kulinarne pod okiem pani Zofii Gorgol (LODR Końskowola). Skupiono się na ofercie turystycznej regionu oraz potrawach tradycyjnych według starych, sprawdzonych receptur.

Gospodynie przygotowywały około dwudziestu różnych potraw, chociażby forszmak lubelski, barszcz z kulebiakami, paszтет po lubelsku, kaszanki z ziemniaków, szybką zupę cebulową, schab w różnych „odsłonach” oraz sałatki i ciasta. Kaczka czarna faszerowana, kotlety z kaszy gryczanej oraz schab z omletem stanowiły nową i ciekawą alternatywę kulinarną. Prowadząca pani Zofia Gorgol chwaliła sobie zajęcia: - *Znakomicie nam się współpracuje, panie świetnie gotują – dużo umieją, a przy tym chętnie się uczą. Gospodynie są zorganizowane i potrafią działać w grupie, wszystkie dania nam się udały a przy tym miło spędziłyśmy czas. Bardzo się cieszę z faktu, że mogłam prowadzić dla nich warsztaty. Uczestniczki szkolenia były bardzo zadowolone z zajęć, a także sympatycznej i kompetentnej prowadzącej. Chwałyły nowe receptury i powrót do przepisów babć – chociażby na regionalną, chrzążowską babkę ziemniaczaną z boczkiem. Podczas warsztatów kulinarnych powstał piękny tort udekorowany niebieskimi różyczkami, które stanowiły motyw przewodni wystroju wnętrza - w związku z popularnością tej uprawy w naszym regionie oraz na cześć pani prezes Stowarzyszenia Kobiet Gminy Końskowola „Róża” – Marty Skruszeniec.*

Warsztaty kulinarne oraz podstawy wiedzy z zakresu turystyki wiejskiej oraz przedsiębiorczości przydadzą się zarówno podczas rozpoczynania własnej działalności, jak i w codziennym życiu. Zadowolenie uczestniczek szkolenia i znakomite owoce ich pracy są dowodem sukcesu przedsięwzięcia.

Witowice

Szkolenie dla pań w Witowicach zorganizowane zostało również w ramach projektu „EUROSzansa dla Lubelszczyzny”, odbyło się w dniach 7 – 9 marca 2012 r. i poruszało zagadnienia podobne do omawianych kilka tygodni wcześniej w Chrzążowie. Pracowano w piętnastoosobowej grupie. Warsztaty obejmowały tematy takie jak: Uwarunkowania rozwoju turystyki na obszarze realizowania projektu – omówienie korzyści dla gospodarstwa, wsi i turystów, Analiza miejscowych walorów turystycznych, Badanie własnego potencjału w odniesieniu do miejscowości, Wykorzystanie walorów wsi do poniesienia standardu życia. Prowadzący zajęcia zwracali uwagę na korzyści płynące z uczestnictwa w szkoleniach: - *Zawsze zanim zaczniemy jakąś inicjatywę najpierw należy wzbudzić*



w sobie potencjał, chęć działania i znaleźć kierunek dla tej aktywności. Zwykle ludzie nie doceniają walorów otaczającego ich terenu – dziedzictwa przyrodniczego, kulturowego, historycznego, które warte jest zaprezentowania, a przy tym nie wymaga nakładów finansowych. Turyści w tych stronach nie będą szukać morza, gór ale pięknych krajobrazów, zieleni i... czegoś nowego. Chociażby niezwykle wąwozy, czy kapliczki przydrożne w Gminie Końskowola - stanowiące dla mieszkańców codzienny widok, są walorem turystycznym. Na pochwałę organizatorów zasłużyła aktywność i kreatywność uczestniczek: - Te kobiety są rewelacyjne. Mają bardzo ciekawe pomysły, świetnie pracują i znają swój region, są świadome jego walorów. Wszystkie zadania rozwiązują błyskawicznie, dzięki czemu uda nam się zrealizować więcej zagadnień. Wspólny wyjazd studyjny do Gołębia stanowił zakończenie szkolenia – odwiedzono Muzeum nietypowych rowerów, zwiedzano lokalne zabytki z przewodnikiem, a w Ośrodku Kultury zaprezentowana została część artystyczna. Uczestniczki szkolenia z zadowoleniem wspominają swój udział w zajęciach.

Osoby zainteresowane będą mogły uczestniczyć w kolejnych warsztatach i szkoleniach znajdujących się w ofercie Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego oraz Lubelskiego Ośrodka Samopomocy. Nabyte kompetencje niewątpliwie będą pomocne podczas starań o dotacje inwestycyjne na rozpoczęcie działalności gospodarczej oraz jej dofinansowanie. Więcej informacji o projekcie „EUROSzansa dla Lubelszczyzny” można znaleźć na www.euro-szansa.pl lub w biurze projektu mieszczącym się w Starostwie Powiatowym w Puławach.

Końskowola

W drugiej połowie marca w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli z inicjatywy Stowarzyszenia Kobiet Gminy



Końskowola „Róża” odbyły się warsztaty z decoupage'u. Zajęcia zaplanowano w dwóch turach – 15 i 16 marca oraz 22 i 23 marca. Uczestniczyło w nich łącznie kilkanaście pań. Pod okiem instruktorki Elżbiety Urbanek wykonywały wielkanocne ozdoby decoupage'u, która dla większości stanowiła zupełną nowość.

Ozdabianie przedmiotów poprzez przyklejanie na odpowiednio spreparowaną powierzchnię wzoru wyciętego z papieru lub serwetki papierowej jest pracochłonne, jednak przynosi ciekawe i oryginalne efekty. Piękne wielkanocne jaja, palmy oraz inne ozdoby znakomicie przyozdobią domy na święta.

Agnieszka Brzozowska

RODZICE ANIOŁKÓW

Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona?

A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Iz 49,15

25 marca w Kościele Katolickim jest obchodzone Święto Zwiastowania. Od kilku lat jest to Dzień Świętości Życia. W wielu parafiach w tym dniu rozpoczyna się „Duchową Adopcję”, a więc wierni podejmują zobowiązanie do modlitwy za poczęte dzieci, których życie jest zagrożone... bo rodzice nie czekali na ich poczęcie... W wielu rodzinach jest jednak inaczej...

Sprawa wydaje się pozornie prosta: „dzieci się ma albo nie ma”, ale jest spora grupa rodziców, która dzieci ma i jednocześnie nie ma. Mowa o osieroconych rodzicach - tych, którym dzieci zmarły. W Polsce, co roku ok. 2 tysiące dzieci rodzi się martwo, 40 tysięcy kobiet doświadcza poronienia, a blisko 5 000 dzieci nie dożywa swoich 18 urodzin. Te liczby gdzieś giną w naszej świadomości i wciąż w nas za mało refleksji, że za każdą z nich liczb kryje się czyjaś tragedia.

Dla rodziców to jedna z większych tragedii, z którą muszą się zmierzyć w swoim życiu. Śmierć ukochanego dziecka, bez względu na to, jak było małe i ile czasu razem było dane wspólnie przeżyć, zostawia ślad na całe życie. Badania przeprowadzane w różnych krajach wskazują, iż ból, który pojawia się u rodziców, w szczególności u matki, po śmierci dziecka w okresie perinatalnym, nie zależy ani od długości trwania ciąży ani wielkości dziecka.

W przekonaniu wielu osób śmierć dziecka w trakcie ciąży to taka „mniejsza”, czy „gorsza” śmierć - rodzice nie zdążyli się jeszcze przyzwyczaić, często dziecka nie widzieli, nie zawsze - jeśli idzie o ten pierwszy etap ciąży - możliwy był pogrzeb, nie karmili go, nie wychowywali, nie patrzyli, nie nosili na rękach. Ale czy wychowanie zaczyna się od dnia narodzin? Czy karmienie zaczyna się od podania piersi? Czy miłość do dziecka zaczyna się wraz z jego pojawieniem po tej stronie świata? I czy miłość do dziecka kończy się wraz z jego śmiercią?

Z badań psychologów wynika, że to wszystko, co pozwala przyjąć fakt śmierci, co jej nie bagatelizuje - paradoksalnie pomaga. Żałoba po śmierci kogoś bliskiego nie jest chorobą, jest normalnym stanem, w który wpisana jest niezgoda na śmierć. To jest ludzka reakcja - stało się coś strasznego, nieodwołalnego i serce moje płacze. Była jakaś mądrość w naszych przodkach, którzy wyznaczali czas żałoby po śmierci bliskich. Bo serce człowieka potrzebuje czasu. Innego po śmierci współmałżonka, innego po śmierci rodzica, a jeszcze innego po śmierci dziecka. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że żałoba rządzi się swoimi prawami, że gdy wydaje się, że już dobrze, to ona wraca, że inaczej wygląda też w czasie. Tak rzadko poza specjalistami, wiemy o pojawiających się uczuciach w tym procesie: zaprzeczaniu, rozpacz, smutku, gniewie, apatii, szukaniu sensu w tym, co się stało dopóki nie dojdzie się do jakiegoś pogodzenia się z tym, co nieuchronne.

A co mają zrobić rodzice, dla których tu na ziemi dziecko zaistniało tylko na chwilę - kilka, kilkanaście tygodni? Gdy dla innych dziecko jest niebyłe, choć wiedzieli o nim, a w sercu rodzica pozostało na zawsze? Co wtedy może pomóc? Nadanie imienia, nawet, jeśli nie znało się płci dziecka, można o jej poznanie prosić Boga na modlitwie, wyprawienie pogrzebu, a jeśli to niemożliwe, to choćby symboliczne pożegnanie w trakcie spaceru na cmentarz, modlitwa za dziecko i za jego

wstawiennictwem, utworzenie pamiątek np. odbić stópki i rączki na kartce czy zrobić zdjęcia, wpisanie zmarłego przed narodzeniem dziecka do drzewa genealogicznego, rozmowa o nim ze starszymi dziećmi.

Choć pożegnanie z dzieckiem, zobaczenie, wzięcie go na ręce - boli - w perspektywie czasu przynosi ukojenie. Choć uczestnictwo w pogrzebie jest trudne - żyje ze świadomością, że udało mi się pożegnać z kimś, kogo kocham. Choć nazywanie po imieniu tragedii - tak, umarło moje dziecko, choć było bardzo małe i tylko dla mnie jako rodzica obecne - boli, to tylko tą drogą mogę szukać lekarstwa, pomocy.

Do trudności związanych z samym przeżyciem żałoby po dziecku dochodzą często reakcje otoczenia, które w jakimś sensie narzucają rodzicom wejście w rolę „zapomnij i żyj dalej”. Dla wielu ta rada jest zupełnie nierealną do wykonania. Bólu nie da się zapomnieć, można go przeżyć, przecierpieć, zanurzyć się w nim, ale nie da się go ominąć. Dlatego tak ważne jest, aby Ci, którzy towarzyszą rodzinie w cierpieniu spowodowanym śmiercią dziecka potrafili zaakceptować to, że ktoś po prostu cierpi. Należy pamiętać, że nietrafione pocieszenia to: *Na tym etapie ciąży to jeszcze nie dziecko, To był tylko 5 (7, 10) tydzień ciąży; Jeszcze będziesz mieć inne dzieci; Nic się nie stało, to się zdarza codziennie, nie ty pierwsza i nie ostatnia; Postaraj się zapomnieć, idź do fryzjera – to ci pomoże; Czas leczy rany, przebolełaś już?; Trzeba się cieszyć, urodziłaby pani dziecko z wadami; Męczyłabyś się z chorym dzieckiem, lepiej, że umarło; Bóg tak chciał; „Dostajemy tyle cierpienia (piasku) ile zdołamy unieść”; Musisz być silna, co nas nie zabije, to nas wzmocni; Przynajmniej wiemy, że pani zachodzi w ciążę; Wiem, co czujesz.*

Jak pomóc? Przede wszystkim warto wysłuchać, jakiej pomocy oczekują. Jedna z pań tak odpowiedziała: *Powiedz zwykle: „współczuję ci”, „bardzo mi przykro”, życz mi „spokoju w sercu”. Postaraj się zrozumieć, co przeżywasz, nie zbywaj mnie ogólnikowymi frazesami. Nie unikaj mnie – gdy nikt nie dzwoni, nie pisze listów, taka niewidzialność boli najbardziej. Wiem, że boisz się swego niezręcznego zachowania, nie wiesz, co powiedzieć, ale teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzeba mi ciepła moich bliskich i przyjaciół. Jeśli boisz się zadzwonić – przślij mail lub sms – czasem łatwiej jest pisać niż mówić. Pozwól mi być sobą. To, że potrzymasz mnie za rękę i będziesz obok jest dla mnie teraz bardzo ważne i pomaga mi najbardziej. Z czasem moja rozpacz zblednie, będę znowu się śmiać i mieć plany na przyszłość, na razie jednak pozwól mi poczuć się przy tobie bezpiecznie, wyplakać się, gdy tego potrzebuję lub pomilczeć, gdy nie mam sił na rozmowę. Wiem, że to trudne, ale po prostu – bądź przy mnie.*

Od wielu lat miesiąc październik w Stanach Zjednoczonych oraz w krajach Europy Zachodniej obchodzony jest jako miesiąc pamięci dzieci zmarłych, a 15 października obchodzony jako Dzień Dziecka Utraconego. Od kilku lat organizacje, które pomagają polskim rodzicom po stracie, starają się ten zwyczaj przenieść na grunt naszej rzeczywistości. W całej Polsce organizowane są Msze święte w intencji zmarłych dzieci i ich rodziców, m.in. w Lublinie w kaplicy cmentarnej na Majdanku. Wypuszczone są baloniki....

Pomocy można szukać m.in. w Parafialnych Poradniach Życia Rodzinnego, Lubelskiej Grupie Rodziców Aniołków – www.strata.lublin.pl. W 2009 r. wydana została przez Wydawnictwo M książka „Aniołkowe mamy. Historie kobiet, które poroniły”.

Anna Kaczmarek

Nastolatki piją



W roku 2003 zrealizowana została w Polsce kolejna edycja badań ankietowych w ramach Europejskiego Programu Badań Szkolnych na Temat Alkoholu i Innych Narkotyków ESPAD, w trzech klasach szkół gimnazjalnych oraz drugich klasach szkół ponadpodstawowych (grupa 15/16-latków oraz 17/18-latków) koordynowanych przez Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Wyniki badań wskazują, iż:

- **Napoje alkoholowe są najbardziej rozpowszechnioną substancją psychoaktywną używaną przez młodzież. Do picia napojów alkoholowych przyznaje się ponad 92% uczniów III klas gimnazjalnych i ponad 96% uczniów II klas szkół średnich. Najczęściej spożywanym napojem alkoholowym jest piwo.**
- **do upicia się w czasie ostatniego roku przyznało się niemal 50% piętnastolatków (58% chłopców i 40% dziewcząt) i ponad 65% siedemnastolatków (74% chłopców i 54% dziewcząt). Na miesiąc przed badaniami upił się co trzeci 15/16-letni chłopiec (38,1%) i co piąta 15/16-letnia dziewczynka (26,5%)**
- większość uczniów trzech klas gimnazjów przyznaje się do podejmowania prób zakupów alkoholu (np. piwa 64%), zdecydowana większość takich prób kończy się powodzeniem. **Odmową sprzedaży ze względu na zbyt młody wiek kończy się tylko 10% prób zakupu** (dwukrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1999).¹

Nawet sporadyczne picie alkoholu przez młodych ludzi jest częstą przyczyną pogorszenia się wyników w szkole, konfliktów z rodzicami czy przyjaciółmi, może też doprowadzić do wystąpienia różnego rodzaju szkód i zachowań ryzykownych, m.in.:

Dlaczego nastolatki piją alkohol?

Nasze dorastające dzieci często sięgają po alkohol:

- Aby czuć się dorosłym,
- Aby dopasować się do otoczenia,
- Aby czuć się dobrze i być na luzie,
- Aby wyrazić swoją potrzebę buntu i chęć zmierzenia się z ryzykiem,
- Aby zaspokoić ciekawość,
- Ponieważ alkohol jest łatwo dostępny.

Młodzi ludzie piją więc z wielu różnych powodów. Najczęściej za przyczynę picia alkoholu uznaje się presję otoczenia. Dzieci od małego patrzą na pijących rodziców i nabierają przeświadczenia, że to nic złego. Później, gdy zaczynają eksperymentować z alkoholem, ich rodzice bagatelizują problem. Tłumaczą sobie, że wszyscy młodzi wcześniej próbują alkoholu i jest to całkiem normalne. Nie reagują odpowiednio nawet, gdy dziecko wraca po imprezie pijane. Za tę sytuację często obwiniają nauczycieli lub kolegów dziecka. Przez to nastolatek nabiera przekonania, że picie alkoholu jest powszechnie akceptowane.

Młodzi ludzie na pytanie dlaczego piją, często mówią, że alkohol pomaga im w pozbyciu się stresu i pozwala im zapomnieć o kłopotach w domu, szkole lub o **zawodzie miłosnym**. Czasami robią to na złość rodzicom lub nauczycielom. Pijąc alkohol uzyskują uznanie w oczach rówieśników. Jest to dla nich sposób na uzyskanie akceptacji kolegów i koleżanek. Prawda jest taka, że nałogowi alkoholowemu częściej ulegają osoby słabsze psychicznie, które nie potrafią sobie poradzić z trudnościami życiowymi. Dla nich źródłem siły jest właśnie alkohol. Są również nastolatki, którzy twierdzą, że piją alkohol dla dobrej **zabawy**, bo sprawia im to przyjemność. **Być może przyczyną uzależnienia są znacznie głębiej zakorzenione, jednak trudno się do nich przyznać.**

Istnieją jednak bardzo ważne powody, by nastolatki alkoholu nie piły. Dzięki zrozumieniu przyczyn sięgania po alkohol przez nastolatki rodzice mogą lepiej i skuteczniej pomagać swoim dzieciom w tym, żeby zachowywały trzeźwość.

Szkody i zagrożenia

Powtarzające się **picie alkoholu przez nastolatki**, nawet w ilościach nieszkodliwych dla dorosłych, może poważnie uszkodzić ich życie i procesy rozwojowe:

- Zaburza zdolność do uczenia się, zapamiętywania i logicznego rozumowania, jest źródłem trudności w nauce i przeszkadza w dalszej edukacji i karierze zawodowej;
- Hamuje rozwój emocjonalny i opóźnia dojrzewanie - młody człowiek nastawia się tylko na doraźne i natychmiastowe przyjemności, nie uczy się dojrzałych i skutecznych sposobów radzenia ze stresem i rozwiązywania problemów życiowych; wczesne picie obniża motywację do osiągania celów życiowych i realizacji wartości;
- Zwiększa ryzyko uzależnienia od alkoholu i nikotyny oraz sięgania po narkotyki - badania amerykańskie pokazały, że dzieci, które zaczęły kontaktować się z alkoholem do 15 roku życia czterokrotnie częściej niż osoby, które zaczęły pić po 20 roku życia, uzależniały się od alkoholu.

Upijanie się przez nastolatki jest bardzo częstą przyczyną poważnych i doraźnych szkód związanych z:

- Wypadkami, zachorowaniami i śmiercią,
- Konfliktami z prawem,
- Większym prawdopodobieństwem stania się ofiarą przestępstwa,
- Ryzykownym seksem, groźbą zakażenia chorobami wenerycznymi (w tym HIV), stosunkami z pogranicza gwałtu, przypadkową inicjacją, niechcianą ciążą.

Praktyczne wskazówki dla rodziców, oraz o tym jak wspierać abstynencję dziecka w następnym numerze.

dr Marta Kozak
OWS **Nadzieja**

¹ www.parpa.pl

Dzień Kobiet - niech trwa!

Wprawdzie Święto kobiet już za nami, ale czy na co dzień nie warto zadbać o przyjemność dla ciała i ducha? Zdecydowanie tak! Przygotujmy się do nadejścia wiosny i lata - poświęćmy sobie więcej czasu, pozwólmy na odrobinę luksusu... Dla jednych będzie to wizyta u fryzjera, dla innych wyjazd do SPA lub wyjście do kina... Każda z pań wie, co dla niej stanowi synonim przyjemności. Jako znakomity dodatek - chwile rozkoszy dla podniebienia - polecam sprawdzone przepisy na specjalny kulinarny:

Kora orzechowa

Ciasto bakaliowe: 8 białek, ¼ szklanki cukru, 3 żółtka, 10 dag pokrojonych orzechów włoskich, 10 dag rodzynek, 10 dag kokosu, 1 łyżka mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Masa brzoskwiniowa: puszka brzoskwiń, 2 budynie śmietankowe, 1 łyżka mąki pszennej, 5 żółtek, ¼ szklanki wody, 30 dag masła

Poncz: 2 łyżeczki kawy rozpuszczalnej, 2 łyżki spirytusu **Ponadto:** ok. 3 opakowania ciastek Delicje, 2 galaretki pomarańczowe

Białka ubić, dodać cukier, żółtka i nadal ubijać. Pod koniec dodać bakalie oprószone mąką i proszek do pieczenia. Masę podzielić na dwie części i upiec osobno 2 placki na wysmarowanych tłuszczem i wysypanych tartą bułką prostokątnych formach o wymiarach 25 na 36 cm. Każdy placek piec ok. 35 minut w temperaturze ok. 170 °C.

Sok z brzoskwiń (2 szklanki, w przypadku braku soku można uzupełnić wodą) zagotować. Budynie, mąkę pszenną i żółtka rozpuścić w ¼ szklanki wody i wlać do gotującego się soku. Ugotować budyni. Ostudzić. Miękkie masło utrzeć na puszystą masę, dodając porcjami budyni. Krem podzielić na 3 części.

Na pierwszy placek wyłożyć jedną część kremu, następnie nasączone ponczem „Delicje” (kawę rozpuszczalną zalać ok. ¼ szklanki gorącej wody, ostudzić, a następnie dodać spirytus, wymieszać i łyżeczką polewać spody „Delicji”). Na „Delicje” wyłożyć drugą część kremu i przykryć drugim plackiem. Następnie wyłożyć trzecią część kremu, pokrojone w kostkę brzoskwinie, a na wierzch ciasta wylać tężejącą galaretkę pomarańczową,

rozpuszczoną wcześniej w 3 ½ szklanki gorącej wody. Schłodzić w lodówce. Ciasto najlepsze jest na drugi, trzeci dzień.

Tiramisu

250 gram serka mascarpone, 130 gram śmietanki kremówki, 100 gram biszkoptów podłużnych, 50 gram cukru pudru, 1 filiżanka espresso, 50 gram amaretto lub rumu, 3 łyżki gorzkiego kakao

Przygotować i wystudzić kawę. W misce ubić śmietanę. Serek mascarpone utrzeć z cukrem pudrem w drugiej misce (najlepiej ucierać pałką lub łyżką drewnianą). Do utartego serka dodać delikatnie ubitą śmietanę.

Przygotować naczynie w którym będziemy robić tiramisu. Na dnie ułożyć warstwę zamoczonych w kawie biszkoptów (dosłownie na chwilę wkładamy do zimnej kawy aby się nie rozpadły, dobrze aby kawa była wlana do pojemnika chociaż trochę większego niż długość biszkopta). Na biszkopty wykładamy

Pasjonaci - Tadeusz

Tadeusz to kolejny z grona fascynatów starych motocykli, z którym miałam przyjemność się spotkać. Już od najmłodszych lat każdy dźwięk wydobywający się z silnika motoru przyprawiał go o dreszcze, a każdy jednośląd był obiektem jego zainteresowania. Kiedy stał się nastolatkiem jego marzeniem było posiadanie swojej własnej maszyny.

Pierwsza okazja kupna skończyła się fiaskiem, gdyż Tadeusz musiał przyjąć ze swoim tatą, który był kategorię przeciwnikiem motorów. Dopiero mając 16 lat Tadeusz uprosił (tym razem mamę) o kupno Komarka 3. We wspomnieniach naszego bohatera był on „brzydkim kaczątkiem” o okropnym zielonym kolorze. Fakt ten sprawił iż Tadeusz nauczył się lakierowania i po jakimś czasie Komar zmienił kolor na wiśniowy. Niestety motor ten był bardzo awaryjny (co miało też swoje dobre strony) - Tadeusz nauczył się mechaniki by móc samemu naprawiać maszynę.

Kolejnym pojazdem, już mniej awaryjnym, była Jawa 50. Przyniosła ona właścicielowi dużo frajdy. Doskonale nadawała się do podróży - młodzieńcze wypadki stawały się



coraz dalsze i coraz ciekawsze. Następnym, zdobytym z trudem, motorem była Jawa 350 z lat 60-tych. Obecny jej właścicielem jest Andrzej z poprzedniego numeru „Echa Końskowoli”. Potem nastąpiła długa przerwa. Służba wojskowa, małżeństwo, budowa domu i rola ojca nie zostawiały Tadeuszowi wolnej chwili. Na kilkanaście lat motory poszły w zapomnienie. Aż do 2004 r. W tym roku - wywiązując się z obietnicy danej synowi Ignacemu dotyczącej kupna starego polskiego motoru - rozpoczął wraz z nim renowację Junaka M10 z lat 60-tych. Motocykl wymagał generalnego remontu, wielu nowych części, lecz po długich godzinach przy nim spędzonych prezentował się pięknie. Ten widok rozbudził na nowo w Tadeuszu chęć posiadania motocykla.

Niedługo później w jego garażu pojawił się AWO Simson Sport z 1958 r. Mimo że był „kompletny” jego stan

warstwę kremu, obsypujemy kakao. Ponownie biszkopty, krem, kakao. I tak do ukończenia składników. Na samej górze musi być warstwa kakao. Deser wstawiamy do lodówki, najlepiej na całą noc.

Ptasie mleczko

Mleko niesłodzone skondensowane 0,5 l, 6 galaretek po dwie w każdym kolorze

Galaretki rozpuścić w 0,5 l wrzątku, po dwie z każdego koloru w osobnej misce. Odstawić do wystudzenia. W misce ubić pół szklanki mleka skondensowanego dodać nieco więcej jak szklankę tężejącej galaretki, połączyć mikserem i wylać na spód blaszki lub tortownicy. Włożyć do lodówki na kilka minut aż stężeje. Następnie wyjąć i wylać drugą warstwę pozostałej galaretki. Postępować tak z pozostałymi galaretkami. W rezultacie powinny powstać trzy warstwy z mlekiem i trzy warstwy samej galaretki.

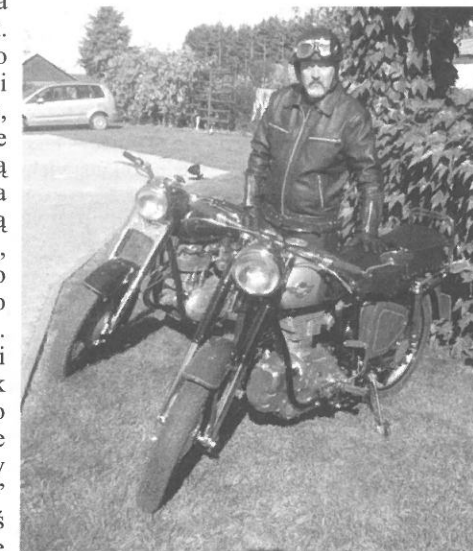
Sylvia Figiel

techniczny i wizualny był fatalny. Przywrócenie go do życia zajęło Tadeuszowi dużo pracy i pieniędzy. Piaskowanie, chromowanie, remont silnika i elektryki, kompletowanie nowych i odnawianie starych elementów zajęło mu bardzo dużo czasu. Po ukończeniu nie można było oderwać od niego oczu. Zachęcony efektami swojej pracy Tadeusz kupił i już prawie skończył odrestaurować motor SHL M 11. W kolejce czekają już następne - Jawa 50 z 1975 r. oraz CZ 175 z 1958 r. i wcale nie zamierza na nich poprzestać.

Żona Marzena nie ma nic przeciwko zainteresowaniom Tadeusza. Ma ona swoje, równie czasochłonne, hobby - za pomocą cieniutkiego szydełka spod jej ręki wychodzą przepiękne obrusy i serwetki. Młodszy syn - Miłosz odziedziczył po nim zamiłowanie do motocykli. Mimo że na początku miał ochotę na szybkiego Suzuki Bandit, ostatecznie zdecydował się kupić stary motor. Tym idealnym został Junak M 10 z 1962 r., którego przywiózł w bagażniku samochodu aż z Sanoka. Junak na chwilę obecną jest w trakcie remontowania i z pewnością już niedługo będzie prezentować się tak pięknie jak motory ojca. Tadeusz uważa swojego Simsona za „oczko w głowie”. Motocykl nigdy go nie zawiódł, mimo że z każdym kolejnym sezonem był eksploatowany coraz bardziej. Tadeusz z chęcią uczestniczył w imprezach motocyklowych. Co niedzielę, wraz z przyjaciółmi wyruszał na wycieczki. Coraz bardziej kuszą go złoty motocyklowe Weteranów - w tym sezonie planuje odwiedzić kilka z nich. Każdy stary motor ma swoją historię, o którą często pytają Tadeusza ci, którzy podziwiają jego maszyny. Z czego to wynika? Motocykle nowoczesne, owszem cieszą oko, ale tylko na chwilę, bo tak naprawdę jest ich ogrom. Stare motory stanowią

rzadkość na naszych drogach. Budzą nie tylko zachwyt, ale i zainteresowanie, sprawiają że ludzie zatrzymują się przy nich na dłużej - nie pytają o osiągnięcia, prędkości, ale o przebieg jego renowacji. Spotkanie z takimi pasjonatami jak Tadeusz często kończy się tym, że „z y k ł y c z ł o w i e k ” znajdując gdzieś zardzewiały wrak motoru, zabiera się za jego naprawę - nawet mój mąż wpadł na ten pomysł. I to chyba najlepsza nagroda za ich pracę i pasję, a zarazem bodziec do jej kontynuowania.

Karolina Bartuzi



Więści ze szkolnej ławy...

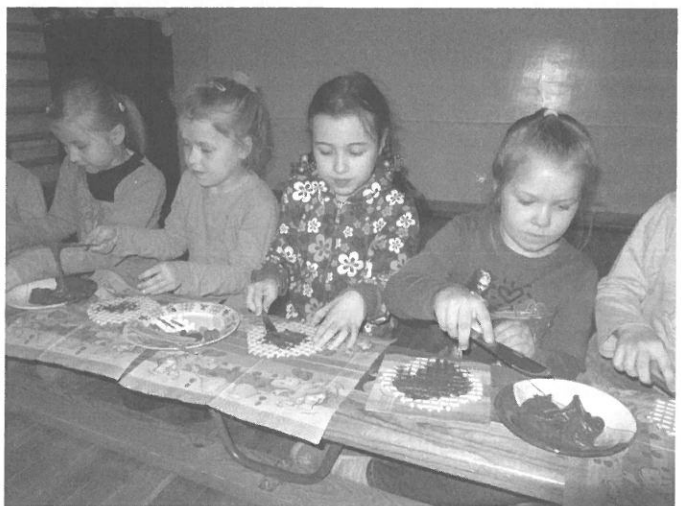
Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Chrzążowie

„do serca przytul psa, weź na kolana kota” – impreza czytelnicza w Szkole w Chrzążowie.



1 marca 2012 roku w naszej szkole, zorganizowana została impreza dla uczniów klas I - III, której bohaterami byli czworonożni przyjaciele człowieka – czyli psy i koty. Zwierzęta te są nieodłącznymi towarzyszami człowieka od bardzo dawna – kilku tysięcy lat. Są również bohaterami licznych wierszy, baśni, opowiadań i powieści. Przygotowania do spotkania rozpoczęto jeszcze w lutym. Przed wejściem do biblioteki przygotowano wystawę pt. „do serca przytul psa, weź na kolana kota”, gdzie zamieszczono zdjęcia psów i kotów oraz wybrane wiersze polskich poetów o tych zwierzętach. W czytelniku szkolnej biblioteki można było zapoznać się z książkami o psach i kotach. Wśród nich znalazły się zarówno książki popularnonaukowe, jak i beletrystyka, nowości – „Dziennik kota mordercy”, „Lubię kotki” i książki nieco zapomniane np. „Kocia mama”, „Bella i Sebastian”. Ogłoszone zostały dwa konkursy: literacki dla klas I – III na wiersz o kotku lub psieku i plastyczny dla przedszkolaków „Mój kot, mój pies”.

1 marca szkoła zamieniła się w królestwo pluszowych kotków i pieszków. Impreza rozpoczęła się o godzinie 9.45 na sali gimnastycznej. Po powitaniu uczestników, przyszła kolej na zagadki nawiązujące tematycznie do spotkania. Następnie odbyło się głośne czytanie książki Emili Horn „Przepraszam, czy jesteś czarownicą?” o kocie Herbercie, który lubi czytać książki i chętnie przesiaduje w bibliotece. Wiele radości sprawiły uczniom zabawy ruchowe: „Chodzi sobie kotek wkoło”, „Uciekaj myszko do dziury”, taniec z pluszakami, „kocia” i „psia” gimnastyka. Nie mniej emocji było przy konkursie drużynowym, w którym uczestnicy odpowiadali na pytania o psach i kotach oraz odszukiwali i dopasowywali właściwe znaczenia znanych powiedzeń. Dzieci zmierzyły się również w takich konkurencjach jak: „psi wdech”, „miska mleka”. Jednak największą atrakcją imprezy



było samodzielne wykonanie „kocięgo deseru” i późniejsza degustacja. Podczas zabawy rozbrzmiewały piosenki o kotach i psach. W kolejnej części imprezy uczniowie z zainteresowaniem obejrzeliby „dobranockowe hity” z czasów dzieciństwa swoich rodziców: „Dziwny świat kota Filemona” i „Reksio”. Na zakończenie spotkania nastąpiło wręczenie nagród laureatom (książki) i uczestnikom (słodczyce) konkursu.



Dziękując za udział w zabawie, prowadzące rozdały wszystkim dzieciom kolorowanki i cukierki. Podobne spotkanie zorganizowano dla przedszkolaków w poniedziałek 5 marca 2012 r.

Joanna Borucka
Beata Ratus

Prezentujemy wybrane wiersze uczniów:

Psotek

Lata upalnego
w ubiegłe wakacje,
przyszedł do mnie kotek
i usiadł na ławce.
Zrobił smutne oczka,
z troską minę
jakby chciał powiedzieć,
pogłaskałam czule.
Napił się do syta
i wskoczył w ... cebulę.
Bawił się jak piłką,
cebulką niewielką,
gdy mu się znudziła,
wskoczył do brukselki.
Biegał po ogrodzie
był taki szczęśliwy,
że ktoś mu okazał się
trochę życzliwy.
Został u mnie kotek,
a że psocił skrycie,
nazwałam go Psotek.
Kocham go nad życie.

Patrycja Łubek kl.I

Hektor

Śmieszny piesek jest z Hektora,
kiedy biega do wieczora.
U sąsiada domu pilnuje,
ale u mnie to próżnuje.
Tylko miskę w mig wyliże
i do budy coraz bliżej.
Ale gdzież tam, tu się nudzi,
lepiej jest zaczepiać ludzi.
Samochoody obszczekuje
i kierowców denerwuje.
Ja go wołam – piesku drogi,
a on spojrzy, no i w nogi.
Ani myśli mnie posłuchać,
na gorące lepiej dmuchać.
Zawołałam raz Hektora,
wtedy była późna pora.
I tłumaczę mu ostrożnie –
bo cię na smyczy uwiążę.
No i piesek spojrział skromnie
i przylepił pyszczek do mnie.
Jakby chciał powiedzieć śmiało,
że on odda duszę całą.
Ale biegać bardzo lubi
tym się piesek właśnie chlubi.

Mateusz Łubek kl.III

Pimpus

Dostałam Pimpusia na urodziny,
od dziadzia Adama i babcini Krystyny.
Był taki malutki,
i bardzo milutki.
Potem urosł trochę większy,
i od razu był piękniejszy.
Pimpus tańczy, skacze wkoło,
i czasami szczeka wesoło.
Bardzo lubimy tego Pimpusia,
bo to jest piesek o rudyh uszach.
Bo ten Pimpus w Chrzążowie mieszka,
więc rozpoznacie tego pieska.

Iga Kowalska kl.II



Mój przyjaciel pies

Najbardziej lubię mojego psa
Co cztery łapy i ogon ma.
Cieszy się bardzo, gdy wracam ze szkoły
Skacze i szczeka – merda ogonem.
Lubi kosteczki, wodę z miseczki
Czasem mi kradnie moje laleczki.
Biorę go wtedy w wózek z lalkami
Daję mu nawet jakiś kaftanik.
Nosi kokardki oraz korale
I nie przeszkadza mu to wcale.
Razem chodzimy na spacer
Czasami tylko goni rowery.
Jest miły, nigdy na mnie nie skarży
I mi nie mówi, że jest starszy.

Aleksandra Adamczyk kl.I

Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu

Odsłonić choćby rąbek nieba...

W dniu 24.02.2012 roku do Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu zostało zaproszone planetarium. Wyposażone w przenośną salę i urządzenie do projekcji nieba przedstawiało uczniom „nieziemskie wrażenie”. Z wielkim zainteresowaniem słuchali opowiadań o różnych szerokościach geograficznych oraz ruchach ciał niebieskich. Mogli w sposób niemal namacalny zobaczyć układ gwiazd i rozmieszczenia planet oraz innych ciał niebieskich na półkolistym ekranie, tzw. "sztucznym niebie". Uczniowie byli bardzo zaangażowani i doskonale przygotowani. Zaskoczyli Panią, która prowadziła te



zajęcia swoją bogatą na ten temat wiedzą. Po spotkaniu każdy uczeń mógł zobaczyć z bliska jak wygląda profesjonalna luneta do obserwacji nieba oraz zadać indywidualne pytania. Każdy, kto uczestniczył w tym spotkaniu wyszedł w „niebiańskim nastroju”.

Agnieszka Waś

„Od Konińskich do Czartoryskich”

W sobotę 18 lutego 2012 roku grupa uczniów Koła Historyczno-Regionalnego z Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu pod opieką pań Anety Wijaszki i Agnieszki Saran skorzystała z możliwości poznania wielu ciekawych informacji na temat historii



Końskowoli i zabytków Kościoła Farnego oraz Kościoła Św. Anny. W przystępny i profesjonalny sposób pani Dorota Chyl opowiadała dzieciom o najważniejszych wydarzeniach minionych wieków. Uczniowie bardzo pilnie słuchali słów pani przewodnik, ponieważ jak co roku zdobytą wiedzę wykorzystują podczas gminnego konkursu o zabytkach i historii Końskowoli. Zwiedzanie Kościoła Farnego i Kościoła Św. Anny zajęło nam około trzech



godzin, po czym udaliśmy się do Gminnego Ośrodka Kultury na ciepłą herbatę i podsumowanie oraz uprządkowanie zgromadzonych informacji. Bardzo gorąco chcieliśmy podziękować pani Dorocie Chyl za niezwykle ciepłe powitanie i chęć upowszechniania tak bogatej historii Naszej Małej Ojczyzny.

Wyrazy uznania składają:

Agnieszka Saran

Aneta Wijaszka

Dzieci z Koła Historyczno-Regionalnego

Jak nas widzą, tak nas malują

Samorządowa Administracja Placówek Oświatowych w Końskowoli ogłosiła eliminacje do XIV Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla dzieci i młodzieży pod hasłem „20 lat Państwowej Straży Pożarnej – jak nas widzą, tak nas malują” na szczeblu gminnym. Dostarczono łącznie 63 prace wykonane różnymi technikami. Oto zwycięzcy, którzy zakwalifikowali się do kolejnego etapu konkursu.

Grupa wiekowa 5-8 lat:

I miejsce – Oliwia Grzegorzczak – ZPO Pożóg
II miejsce – Patrycja Zadura – ZPO Pożóg
III miejsce – Kamila Mrozek – SP Chrzążów
Wyróżnienia: Maciej Basaj ZPO Pożóg, Karolina Gutowska ZPO Pożóg

Grupa wiekowa 9-12 lat:

I miejsce – Klaudia Skwarek – ZPO Pożóg
II miejsce – Julia Kozak – SP Chrzążów
III miejsce – Michał Ścibior – ZPO Pożóg
Wyróżnienia: Bartłomiej Kozak SP Chrzążów, Milena Mrozek SP Chrzążów

Grupa wiekowa 13-16 lat:

I miejsce – Patrycja Polak – Gimnazjum
II miejsce – Milena Salamandra – Gimnazjum
III miejsce – Karolina Borzęcka – Gimnazjum
Wyróżnienie: Kinga Gorczyca – SP Końskowola.

Wszystkie prace były ciekawe i sprawiały niemałą trudność w wyborze najlepszej. Dzieła nadesłane na konkurs można obejrzeć w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli w galerii „Na Dole”. Gratulujemy i zapraszamy do zwiedzania.

E. Urbanek



Kącik Gimnazjalisty

Spektakl Krakowskiej Agencji Artystycznej „BALLADYNA”

15 lutego razem z naszymi nauczycielami mieliśmy okazję obejrzyć w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika” spektakl oparty na dramacie Juliusza Słowackiego „Balladyna”. Jego reżyserem był Jan Machulski. Akcja rozgrywa się nad jeziorem Gopło i opowiada o córce wdowy, która przez samolubne działanie królowej jeziora Goplany, wstępuje na ścieżkę zbrodni. Jej niegodziwe czyny zostają ostatecznie ukarane. Na szczególne wyróżnienie zasłużyła odtwórczyni tytułowej Balladyny - Agnieszka Ćwik - Brzeskot. Doskonale ukazała postępujące zepsucie moralne bohaterki. Efekt dopełniała wymiennie dobrana muzyka i nastrojowa scenografia. Najbardziej podobał mi się utwór „Łatwo uwierzyć” wykonany przez Renatę Przemek. Idealnie ilustruje klimat przedstawionej na scenie historii.

Agata Chabora kl. II c

Nic dziwnego, że dramat Słowackiego jest stale obecny w repertuarze polskich teatrów. Już na początku przedstawienia zostaliśmy oczarowani niezwykłymi kostiumami aktorów i piękną scenografią. Cała opowieść o dziewczynie, morderstwach i władzy została pokazana bardzo sugestywnie. Za sprawą aktorów przenieśliśmy się w legendarne czasy króla Popiela. Pomimo tego, że „Balladyna” nosi cechy tragedii, w spektaklu nie zabrakło akcentów humorystycznych. Moim zdaniem ta inscenizacja jest warta obejrzenia. Gwarantuję, że zainteresuje ona każdego wielbiciela teatru. Warto więc poświęcić czas i wybrać się na ten niezwykły spektakl.

Julia Ścibior kl. II c

FILM AGNIESZKI HOLLAND „W CIEMNOŚCI”

Przed obejrzeniem filmu nie wiedziałam, czego się po nim spodziewać. Słyszałam, że dotyczy on czasów II wojny światowej, zabijania Żydów i ukrywania ich w kanałach. Nie spodziewałam się, że tak mnie on poruszy.

Główny bohater Leopold Socha, w którego rolę wcielił się Robert Więckiewicz, wraz ze swoim przyjacielem Stefanem Wróblewskim (Krzysztof Konieczny) uważają, że dzięki ukrywaniu Żydów w kanałach mogą zarobić dużo pieniędzy, a kiedy uznają, że uciekinierzy z getta nie będą już przydatni, powiedzą Niemcom o ich kryjówce. Pomiędzy ważnymi scenami jak wtargnięcie służących Niemcom Ukraińców do kanałów, śmierć Stefana czy po prostu życie w klustrofobicznych podziemiach, zauważamy wewnętrzną przemianę Polaka. Nie jest ona widoczna na pierwszy rzut oka, ale kiedy Żydzi przyznają, że nie mają już pieniędzy, on po prostu wyciąga zwitek banknotów i mówi, żeby dali mu je przy wszystkich dla wzbudzenia pozorów. Inną sytuacją, która chwytła za serce jest chęć zaopiekowania się dzieckiem młodej Żydówki przez Polaka i jego żonę Wandę (Kinga Preis). Niestety kiedy Socha idzie zabrać dziecko do domu, okazuje się, że zostało zabite przez matkę.

Drugą ważną sprawą jest to, jak ci ludzie przez 14 miesięcy żyli w takich warunkach. Dla człowieka współczesnego takie sytuacje, jakie śledzimy na ekranie, wydają się obrzydliwe. Większość z nas brzydzi się szurów, które tam biegają, a dzieci biorą je w ręce tak jak domowe zwierzęta.

W filmie nie brakuje też drastycznych fragmentów na przykład początkowa scena, w której Niemcy wyrwują brodę Żydowi, powieszenie dziesięciu niewinnych Polaków, za to że zginął jeden niemiecki żołnierz, czy poród w brudnych kanałach.

Na uwagę zasługują z pewnością dzieci, a w szczególności Kryśka Chigier (Milla Bańkowicz). Jest to dziewczynka w wieku 7-8 lat, która tak naprawdę nie zasnęła życia i wie, co być może ją czeka. Jej postać wnosi odrobinę radości. Uśmiech jednak znika z twarzy w momentach

najstraszniejszych. To ona wypełnia czas uciekinierów poprzez śpiewanie piosenek, recytacje wierszy czy wystawianie teatrzyków.

„Moje Żydki” słyszymy z ust Polaka Sochy, kiedy po opuszczeniu Lwowa przez Niemców wyprowadza ich na powierzchnię. Po 14 miesiącach życia bohaterowie opuszczają kanały. Mogą odetchnąć świeżym powietrzem. Wielu z nich straciło rodziny, czy dach nad głową, ale w tym momencie widzimy prawdziwe szczęście na ich twarzach.

Uważam, że film Agnieszki Holland jest godny nominacji do Oscara. Nie każdy z filmów o tematyce wojennej ma tak głęboki sens jak ten. Być może nie każdemu się podobał, ale na pewno w każdym pozostawił odrobinę wyobrażenia tamtych lat.

Kinga Murat kl. III c

3 MARCA - DNIEM PISARZY

Moja przygoda z książkami zaczęła się od „Harry'ego Pottera” autorstwa słynnej pisarki Joanne Kathleen Rowling, bardzo popularnej ostatnimi czasy właśnie dzięki temu cyklowi. Książka spodobała mi się od samego początku. Seria opisuje losy chłopca, w ciągu sześciu lat jego edukacji w szkole Magii i Czarodziejstwa w Hogwarcie oraz rok po jej przerwaniu. Lektura jest bardzo interesująca, szczególnie dla tych, którzy lubią powieści fantastyczne. Można powiedzieć, że Rowling stworzyła w niej swój własny świat, który my jak czytelnicy możemy również poznać. Książka ta nie jest przeznaczona wyłącznie dla dzieci, czytają ją również dorośli. Cykl ten jest niepowtarzalny. Był pierwszym, który z takim zainteresowaniem przeczytałam i jest moim ulubionym.

Fakt, że moja przygoda z czytaniem nie skończyła się na książkach Rowling, brnęłam dalej w świat książek i poznawałam innych wspaniałych autorów. Innym pisarzem, który zapisał się w mojej pamięci na długi czas jest Nicholas Sparks. Napisał takie książki jak „Jesienna miłość”, „Ostatnia piosenka” czy „List w butelce”. Wszystkie te dzieła są wzruszające. Opisują wspaniałe historie miłości, które często kończą się tragicznie. Jednakże każda uczy nas tego, że nie możemy się poddawać i tracić chwil, które mogą wiele zmienić w naszym życiu. Niemal wszystkie jego książki doczekały się adaptacji filmowych, które są równie wspaniałe. Wybieram różne powieści, jednak zawsze powracam do fantastyki - do innego świata, który tak jest różny od naszej codziennej rzeczywistości. Następnymi autorami z tej dziedziny, których polubiłam są Cassandra Clare autorka „Darów Anioła” i P.C. Cast i Kristin Cast - twórczynie cyklu „Dom nocy”. Obie te serie są typowo młodzieżowymi książkami, których jest teraz dużo. Ja jednak znalazłam w nich „to coś”, dzięki czemu chociażby znalazły się na tej liście. Następnym autorem, o którym wspomnę będzie J.R.R. Tolkien autor powieści „Władca Pierścieni” i „Hobbit, czyli tam i z powrotem”. Jego dzieła rozgrywają się w mitycznym świecie Śródziemia. To właśnie Tolkien stał się jednym z prekursorów współczesnej literatury fantastycznej. Lektury te wprowadzają nas w wykreowany przez wyobraźnię autora świat - nierealny, lecz ukazany wszechstronnie i szczegółowo, równie pełny i bogaty jak świat, który nas otacza.

Ostatnią książką, o której chciałabym napisać, jest dzieło Carlosa Ruisa Zafóna „Cień wiatru”. Bohaterem utworu jest Daniel Sempere. Pewnego dnia ojciec zabiera go na cmentarz Zapomnianych Książek. W tym momencie zaczyna się jego historia. Chłopak próbuje odkryć tajemnice wybranej przez siebie lektury - Juliana Caraxa. Zauroczony powieścią, próbuje odnaleźć inne książki jego autorstwa. Okazuje się, że wszystkie zostały spalone, a ktoś również dąży do zniszczenia ostatniego egzemplarza. Autor umieszcza w powieści wiele postaci i wątków, które pozornie luźne ze sobą związane prowadzą do rozwikłania zagadki.

Na tym skończę moją wycieczkę po krainie woluminów, których autorzy wykazali się znakomitą pomysłowością i oryginalnością. Jestem pewna, że znajdzie jeszcze dużo ciekawych opowieści, które jeszcze nie raz mnie zaskoczą.

Agata Chabora kl. II c

SPORT

W swoim pierwszym sparingu Powiślak grał ze Stalą Poniatowa. Spotkanie dobrze rozpoczęli rywale i już po trzech minutach prowadzili, dzięki wykorzystaniu błędu naszych obrońców. Czwartoligowcy byli drużyną lepszą i jeszcze przed przerwą podwyższyli wynik po raz kolejny - korzystając z braku komunikacji Powiślaka. Druga odsłona sparingu nie przyniosła wiele zmian - Stal prowadziła grę, grała szybko i ambitnie. Na 3:0 podwyższyli wynik w 62. minucie. Powiślak odpowiedział bramką w końcówce. Po dośrodkowaniu z prawej strony boiska Kamil Kopeć precyzyjnym strzałem umieścił piłkę w siatce. W ostatniej akcji meczu Stal strzeliła czwartą bramkę i mecz zakończył się wynikiem 1:4. W grze Powiślaka było widać wiele niedokładności, Stal natomiast grała szybką piłkę zastrzeżenie wygrywając. W sparingu z różnych powodów nie uczestniczyli: Ryszard Mączka, Piotr Owczarzak, Marcin Płachta, Mateusz Sułek, Filip Szczypa, Paweł Wolszczak.

Skład wyjściowy Powiślaka

Damian Kołcz - Maciej Pięta, Kamil Kusyk, Marcin Rożek, Kamil Leszczyński - Damian Kopeć, Rafał Banaszek, Sławomir Radzikowski, zawodnik testowany - Kamil Kopeć, Łukasz Grzegorzczuk, Grał również Radosław Wiejak

28 stycznia 2012, godz. 14.00 - Puławy (boczne boisko MOSiR)

Powiślak Końskowola - Stal Poniatowa 1:4 (0:2) Bramka dla Powiślaka: Kamil Kopeć 89 W swoim drugim sparingu Powiślak pokonał Wilki Wilków 3:0. Do przerwy nasza drużyna prowadziła po bramce Damiana Kopcia. Wynik mógł być wyższy, ale w 14. minucie Marcin Rożek nie wykorzystał rzutu karnego. Po przerwie bramki zdobyli: Kamil Kopeć i Maciej Pięta.

Skład Powiślaka Piotr Owczarzak (46' Damian Kołcz) - zawodnik testowany (46' Ryszard Mączka), Kamil Kusyk, Marcin Rożek, Kamil Leszczyński - Damian Kopeć, Paweł Wolszczak, Rafał Banaszek, zawodnik testowany (60' Łukasz Grzegorzczuk) - Maciej Pięta (70' zawodnik testowany) - Kamil Kopeć 11 lutego 2012, 12:00 - Puławy (boisko przy ZSO nr 1 im. KEN)

Powiślak Końskowola - Wilki Wilków 3:0 (1:0)

Damian Kopeć 7, Kamil Kopeć 66, Maciej Pięta 71 W sparingu Powiślak przegrał z liderem lubelskiej okręgówki Hetmanem Gołąb 1:2. Bramkę dla Powiślaka strzelił Sławomir Radzikowski.

Skład Powiślaka:

Piotr Owczarzak (30' Damian Kołcz 60' Michał Bicki) - zawodnik testowany (30' Ryszard Mączka), Kamil Kusyk, Marcin Rożek, Kamil Leszczyński (67' zawodnik testowany) - Damian Kopeć (46' zawodnik testowany), Paweł Wolszczak, Rafał Banaszek, Filip Szczypa (67' Damian Kopeć), Maciej Pięta (46' zawodnik testowany) - Sławomir Radzikowski (72' Łukasz Grzegorzczuk)

15 lutego 2012, godz. 19.00 - Puławy (boczne boisko MOSiR)

Powiślak Końskowola - Hetman Gołąb 1:2 (0:0) Sławomir Radzikowski 50 - Michał Stolarek 50, Przemysław Dzido 67

Kolejnym sparingpartnerem Powiślaka był występujący w mazowieckiej klasie okręgowej Plon Garbatka. W meczu Powiślak prowadził grę, ale nie prowadziło to do stworzenia okazji podbramkowych. To rywale oddali więcej strzałów na bramkę, na szczęście bramki nie padły. W drugiej odsłonie poprawiła się gra w ofensywie Powiślaka, co przyniosło bramkę Sławka Radzikowskiego w 61. minucie. Do końca sparingu wynik pozostał bez zmian i Powiślak pokonał Plon 1:0. Z powodu problemów kadrowych rywali w pierwszej części gry w drużynie rywali grał Kamil Leszczyński, a w drugiej Ryszard Mączka. Skład Powiślaka: Piotr Owczarzak (46' Damian Kołcz) - Ryszard Mączka (46' Kamil Leszczyński), Marcin Rożek, Kamil Kusyk, zawodnik testowany (61' Łukasz Grzegorzczuk) - Paweł Wolszczak, Rafał Banaszek - Damian Kopeć, zawodnik testowany, zawodnik testowany - Łukasz Grzegorzczuk (29' Sławomir Radzikowski)

19 lutego 2012, godz. 11.00 - Puławy (boczne boisko MOSiR)

Powiślak Końskowola - Plon Garbatka 1:0 (0:0) Sławomir Radzikowski 61

W piątym meczu sparingowym Powiślak wysoko pokonał BKS Bogucin 5:1. W 15. minucie Powiślak prowadził już 3:0 po bramce Damiana Kopcia i dwóch Macieja Pięty. Jeszcze przed przerwą dwoją

drugą bramkę zdobył Damian Kopeć i do przerwy Powiślak prowadził 4:0. W 58. minucie po rykoszecie od sędziego bramkę zdobyli rywale. Ostatni akcent należał jednak do Powiślaka, a konkretnie Kamila Leszczyńskiego, który w 88. minucie zdobył piątą bramkę dla drużyny z Końskowoli.

Skład Powiślaka Piotr Owczarzak - Ryszard Mączka, Kamil Kusyk, Kamil Leszczyński - zawodnik testowany (46' Łukasz Grzegorzczuk), Rafał Banaszek, zawodnik testowany, Marcin Płachta (30' Sławomir Radzikowski), zawodnik testowany (60' Marcin Płachta) - Maciej Pięta, Damian Kopeć

25 lutego 2012, 12:00 - Puławy (boisko przy ZSO nr 1 im. KEN)

Powiślak Końskowola - BKS Bogucin 5:1 (4:0)

Damian Kopeć 7, 34, Maciej Pięta 12, 15, Kamil Leszczyński 88

Kolejnym rywalem Powiślaka w meczu sparingowym był vicelider lubelskiej okręgówki, Opolanin Opole Lubelskie. Do przerwy nasza drużyna przegrywała 0:2. W drugiej odsłonie dzięki bramce Damiana Kopcia i dwóm Sławka Radzikowskiego Powiślak wygrał spotkanie 3:2.

Skład Powiślaka

Damian Kołcz - Ryszard Mączka, Kamil Kusyk, Marcin Rożek (75' Łukasz Grzegorzczuk), Kamil Leszczyński (65' zawodnik testowany) - Maciej Pięta, Rafał Banaszek, zawodnik testowany (55' zawodnik testowany), Marcin Płachta (70' Kamil Leszczyński) - Sławomir Radzikowski - Damian Kopeć

3 marca 2012, godz. 10.00 - Puławy (boczne boisko MOSiR)

Powiślak Końskowola - Opolanin Opole Lubelskie 3:2 (0:2)

Damian Kopeć 48, Sławomir Radzikowski 57, 66 (k)

W sparingu z Czarnymi Dęblin nasza drużyna wysoko przegrała w Dęblinie 0:4. Do przerwy Powiślak przegrywał 0:1, a w drugiej części gry dał sobie jeszcze strzelić trzy bramki.

Skład Powiślaka

Damian Kołcz (46' Piotr Owczarzak) - Ryszard Mączka (46' Marcin Płachta), Kamil Kusyk, Marcin Rożek (67' Ryszard Mączka) - Filip Szczypa (55' Łukasz Grzegorzczuk), Rafał Banaszek, Paweł Wolszczak (46' Mateusz Sułek), Maciej Pięta (67' Paweł Wolszczak), Kamil Leszczyński - Sławomir Radzikowski, Damian Kopeć (43' zawodnik testowany)

7 marca 2012, 16:00 - Dęblin

Czarni Dęblin - Powiślak Końskowola 4:0 (1:0)

Paweł Przybysz, Michał Berliński, Paweł Osojca, Jarosław Grykałowski

Przedostatnim sparingowym rywalem była drużyna KS Drzewce. W 15. minucie po bramce Damiana Kopcia nasza drużyna prowadziła 1:0. Ostatnie słowo w tym meczu również należało do zawodników z Końskowoli i w 80. minucie Cezary Wiejak strzelił bramkę na 2:0. Przed nami już tylko jeden sparing przed rozgrywkami ligowymi.

17 marca w Końskowoli z GKS Abramów.

Z różnych przyczyn nie grali: Kamil Kopeć, Paweł Wolszczak, Kamil Kusyk, Maciej Pięta, Marcin Płachta, Filip Szczypa, Jakub Bociański.

Skład Powiślaka

Piotr Owczarzak (46' Damian Kołcz) - Ryszard Mączka, Marcin Rożek, Kamil Leszczyński - Cezary Wiejak, Rafał Banaszek, zawodnik testowany, Mateusz Sułek, Sławomir Radzikowski (55' Piotr Owczarzak) - Damian Kopeć, Łukasz Grzegorzczuk

11 marca 2012, godz. 14:00 - Garbów

KS Drzewce - Powiślak Końskowola 0:2 (0:1)

Damian Kopeć 15, Cezary Wiejak 80

Znamy już terminarz meczów Powiślaka w rundzie wiosennej sezonu 2011/2012:

24.03 - Mazowsze Stężycza (Dom)
31.03 / 1.04 - Wilki Wilków (Wyjazd)
14/15.04 - Viking Leśniczówka (D)
21/22.04 - Bobry Karczmiska (W)
28/29.04 - Żyrzyniak Żyrzyn (D)
1-3.05 - Poraj Kraczwice (W)
5/6.05 - Orły Kazimierz Dolny (D)
12/13.05 - KS Drzewce (W)
19/20.05 - Puławiak Puławy (D)
26/27.05 - Garbarnia Kurów (W)
2/3.06 - KS Góra Puławska (D)
17.06 - Draco Kowala (D)

Tomasz Owczarzak

Monika Orłowska – urodzona w drugiej połowie XX wieku, tak naprawdę zaczęła żyć w pierwszych latach kolejnego. Krakowianka, anglistka z – nie zawsze odwzajemnioną – miłością do innych języków obcych, a przede wszystkim – matka.

Cisza pod sercem - Na forum dla przyszłych matek wirtualnie spotykają się kobiety, które połączyła wspólna tragedia-poronięcie. Tworzą wątek, staje się dla nich przestrzenią sacrum, miejscem, gdzie mogą się wyzalić, wygadać i wyrzucić z siebie wszystko, co nie pozwala wrócić do normalnego życia. W swojej małej grupie wsparcia czują, że są rozumiane. Nie znają się osobiście, ale są dla siebie znacznie większym oparciem, niż ich życiowi partnerzy. Każda z tych kobiet jest inna, każda historia jest niepowtarzalna. Anna to zachowawcza katoliczka, Dominika-niezależna tłumaczka języka hiszpańskiego, zaś Mariolanieco infantylna, lecz sympatyczna młoda mężatka. Łączy je to samo pragnienie -pragnienie zostania mamą i wypełnienia przytłaczającej ciszy pod sercem...

Agata Kołakowska – ukończyła dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Wrocławskim. Uwielbia ubierać myśli w słowa. Ze słów zaś tworzyć powieści, które pod pozorem lekkości skrywają głębszą prawdę o ludziach. Mieszka we Wrocławiu z mężem i kotem.

Siódmy rok -W małżeństwie Elizy i Adama nie było zdrad ani wzajemnego oszukiwania się. Mijał siódmy rok ich małżeństwa i oboje po prostu doszli do wniosku, że wspólna małżeńska droga zaprowadziła ich w ślepią uliczkę. Zgodnie stwierdzili, że najlepiej wychodzi im przyjaźń, i postanowili na tym poprzestać. Po rozprawie rozwodowej Eliza wraz ze swoją przyjaciółką świętuje nowy rozdział życia. W barze natykają się na Adama, który wpadł dokładnie na ten sam pomysł. Podczas rozmowy Adam stwierdza, że byłby w stanie wybrać Elizie lepszego partnera życiowego niż uczyniłaby to ona sama. Eliza rozbawiona tym pomysłem jest przekonana, iż to ona poradziłaby sobie lepiej znajdując odpowiednią kobietę dla niego. Zakładają się o to, które z nich będzie potrafiło celniej trafić w gust byłego małżonka. Rozpoczyna się pełna prób i często komicznych błędów walka o to, kto komu znajdzie lepszego partnera. Pod płaszczykiem niewinnego zakładu kryją się jednak prawdziwe emocje i nieświadomione jeszcze uczucia.

Maria Nurowska – jest jedną z najbardziej znanych polskich powieściopisarek, po jej książki sięga kilka pokoleń czytelników. Książki Nurowskiej przetłumaczono na szesnaście języków, wiele z nich to bestsellery. Autorka dzieli czas między Warszawę a Bukowinę Tatrzańską gdzie zbudowała dom i założyła pensjonat.

Drzwi do piekła - Najbardziej skandalizująca powieść Marii Nurowskiej! Daria, dwudziestoletnia dziewczyna zagościła się w starszym od siebie mężczyźnie. Edward był wówczas redaktorem naczelnym pisma literackiego, widział w niej zdolną pisarkę i fascynującą kobietę. Nikt nie znał prawdziwego oblicza ich związku. Nikt też nie rozumiałby takiej miłości, miłości-wyzwania, miłości-gry, miłości-kontroli. Daria kochała męża. I zabiła go. Z miłości. A potem zadzwoniła na policję. Skazana na dwanaście lat za zbrodnię w afekcie, trafiła do więzienia dla kobiet. Do piekła, które okazało się dla niej czyśćcem. Drogę do samej siebie odnalazła dzięki drugiej kobiecie... Najnowsza powieść Marii Nurowskiej, historia o niebezpiecznej miłości, opowiada o najciemniejszych stronach kobiecej duszy. Zaledwie jeden krok dzieli Darię od zakochania do małżeństwa, od wyzwania do zdrady, od zaufania do kłamstwa, od poczucia władzy do zniewolenia. Najdłuższa droga, jaka ją czeka, droga przez piekło, prowadzi do wolności i zaakceptowania samej siebie.

„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”

Pasterz i przyjaciel



Dnia 22 lutego 2012 r. w Środę Popielcową pożegnaliśmy naszego kapłana – ks. **Tomasza Bieleckiego**. Przez dość krótki czas – 1998 – 1999 pracował w Parafii Końskowola. Urodzony dnia 27 lipca 1965 r. w Czemiernikach, święcenia kapłańskie przyjął 2 czerwca 1990 r. Ks. Tomasz Bielecki zmarł 19 lutego 2012 r. w Lublinie, przeżywszy 46 lat, z czego przez 21 pełnił posługę kapłańską.

Na pogrzeb księdza Tomasza przybyło bardzo wiele osób, co nikogo nie dziwi – powszechnie lubiany, oddany parafianom przez wielu traktowany jako bliski przyjaciel... Młodzi, dla których zawsze miał czas i zrozumienie licznie uczestniczyli w Jego ostatniej drodze. Pozostanie w naszej pamięci jako niezwykle ciepły człowiek, mądry i wyrozumiały kapłan. Młodzież grała z nim w tenisa stołowego, śpiewała przy wtórze gitary a starsi – zawsze mogli liczyć na dobre słowo. Dowodem sympatii i oddania był chociażby wspólny wyjazd księdza Tomasza z dawnymi parafianami do Sokółki, w styczniu 2012 r. – pomimo choroby.

Dziękujemy Ci za dobro i okazywane nam serce, na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

Maria Rodak



Ci, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach.

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości, uczestniczyli we mszy św. oraz ceremonii pogrzebowej
Śp. Zofii Lewtak
za dobre słowo, modlitwę, wsparcie, okazaną pomoc, współczucie, wieńce i kwiaty
serdeczne „Bóg zapłać” składają
Mąż oraz dzieci z rodzinami

Nikt nie jest przygotowany na smutek, lecz świadomość, że w pobliżu są ludzie gotowi nieść pomoc, pomaga przetrwać.

Wszystkim, którzy w tych trudnych dla nas chwilach podali nam pomocną dłoń, okazali życzliwość, duchowe wsparcie, łączyli się z nami w smutku, żałobie, bólu, uczestnikom ceremonii pogrzebowej, naszego kochanego Męża, Taty i Działka

Śp. Jana Urbanka

wyrażam głęboką wdzięczność i składam serdeczne podziękowanie. Słowa wdzięczności kieruję szczególnie do Grzegorza Kozaka, za oprawę strażacką ceremonii oraz Jerzego Wnuka, za piękne słowa otuchy wygłoszone podczas mszy św.

Żona z Rodziną

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli

Białota Janusz	(64)	Skowieszyn
Mokijewska Michalina	(90)	Stok
Rzesiocka Stanisława	(88)	Wronów
Lewtak Zofia	(72)	Stara Wieś
Grzegorzczuk Stanisława	(85)	Witowice
Bielawski Stanisław	(64)	Końskowola
Król Zbigniew	(64)	Rudy
Śikora Julia	(102)	Wronów
Ćwikła Kazimierz	(59)	Końskowola
Sumorek Stanisław	(84)	Chrzążówek
Wójcik Emil	(91)	Požóg Nowy

DZIEŃ KOBIET W CHRZĄCHOWIE



PRACE PANA WACŁAWA KOWALIKA



WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Agnieszka Brzozowska (redaktor naczelna),

Teresa Dymek, Teresa Orłowska, Elżbieta Urbanek, Krzysztof Kosmala

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pać,
Jan Białowas, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczarz, Karolina Bartuzi,
Sylwia Jagielska, Maria Rodak, ks. Adam Bab,
Sylwia Figiel, Iwona Stochmal, Mirosława Baca.

Kontakt: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69,

e-mail: gok_brzozowska@wp.pl, gok_konskowola@post.pl,

www.gok.konskowola.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiacji materiałów i zmiany tytułów.

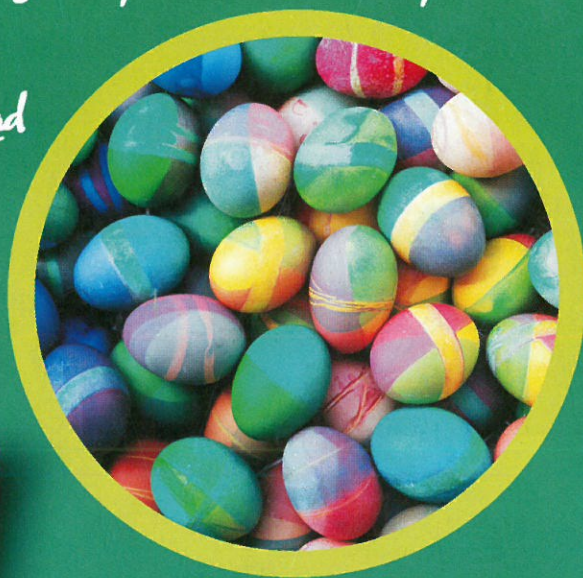


Bank Spółdzielczy

w Końskowoli

*Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych,
wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju,
wytrwałości i radości oraz samych szczęśliwych i serdecznych dni*

*życzą
Rada Nadzorcza, Zarząd
i Pracownicy
Banku Spółdzielczego
w Końskowoli*



Zyskowa lokata

Lokata WIOSENNA

- Lokata terminowa na okres 6 m-cy,
- Wysokie oprocentowanie 4,7% w skali roku!
- Zakładana w okresie od 19 marca do 31 maja 2012 r.

Serdecznie zapraszamy do naszych placówek

KOŃSKOWOLA

ul. Lubelska 91A

poniedziałek - piątek: 7¹⁵ - 17⁰⁰

ul. Pożowska 2

poniedziałek - piątek: 8¹⁵ - 16⁰⁰

PULAWY

ul. Kołłątaja 26 (wejście od strony ul. Piaskowej)

poniedziałek - piątek: 8³⁰ - 16¹⁵

Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13 (pasaż przy
bramie nr 1 na Zakłady Azotowe "Puławy" S.A.)

poniedziałek - piątek: 7³⁰ - 15¹⁵

ul. Grabskiego 4 (Urząd Skarbowy)

poniedziałek - piątek: 7⁰⁰ - 14⁴⁵

Al. Partyzantów 39B

poniedziałek - piątek: 9⁰⁰ - 16⁴⁵

ul. Lubelska 55

poniedziałek - piątek: 9⁰⁰ - 16³⁰



Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS